Nr. 122 Lwów — Czwartek dnia 28 Maja. Rok 1896.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

NUMER KOSZTUJE
we Lwowie . . . . . 4 ct.
na prowincyi . . . . 6 „

Numera z poprzednich dni po 10 ct.

Wszelkie „Doniesienia prywatne“ jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, wszelkie nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, wszelkie reklamy dla balów, odczytów i koncertów, wszelkie spisy składek, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i t. d. i t. d. po 50 centów od wiersza.

PRZEGLĄD

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Prenumerata z przesyłką poczt. . . .
w kraju i w Austryi miesięcznie 1 zł. 10 ct.
w Niemczech „ 1 „ 50 „
w innych państwach „ 2 „ — „
Za zmianę adresu opłaca się 20 ct.
Opłatę należy nisić równocześnie z żądaniem zmiany adresu.

Ceny ogłoszeń: Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy
Wiersz petitowy albo jego miejsce . . 10 ct.
w „Drobnych ogłoszeniach“ za każde słowo tłustym petitem po . . . .
tłustym garmondem po . . . .
Korespondencye prywatne za każde słowo tłustym petitem po . . . . 6 „
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia, wiersz petitowy albo jego miejsce 20 ct.
Reklamy . . . 20 ct. | Nekrologia . . 20 ct.
Ogłoszenia do „Przeglądu“ przyjmuje „BIURO DZIENNIKÓW“ ul. Karola Ludwika l. 9.
Ogłoszenia nad przeglądem politycznym 30 ct. od wiersza.

Dziś: 28	św. Wilhelma	28	Fteodota	Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica Sykstuska l. 45.	Naczelny Redaktor i Wydawca: LUDWIK MASŁOWSKI.	Wschód słońca g. 4 m. 14; Zachód „ „ 7 „ 41	Długość dnia g. 15 m. 27; Przybyło dnia od wczoraj 2 m.
Jutro: 29	św. Maksyma	29	Andronika				

Czas odnowić prenumeratę. Wynosi ona na prowincyi:
Miesięcznie 1 złr. 10 ct.
Kwartalnie 3 „ 30 „
Półrocznie 6 „ 60 „
Rocznie 13 „ 20 „
Za zmianę adresu dopłaca się 20 centów.

Przegląd polityczny.

Lwów 27 maja.

Rozpadanie się stronnictw liberalnych jest zjawiskiem ogólno-europejskiem i przewidywanem zdawna. Odbywa się ono w Austryi, gdzie pp. Suess, Wrabetz i Noske, wystąpiwszy ze zjednoczonej lewicy, szukają opozycyjnych motywów, które mają im posłużyć za podstawę dla jakiegoś nowego stronnictwa; odbywa się w Niemczech, gdzie się liberałowie rozbili podczas dyskusyi nad ustawą przeciw spekulacyom zbożowym na giełdzie; — i w Anglii, w której od obozu gladstońskiego oderwało się kilkunastu wybitnych deputowanych, aby pod dowództwem p. Karola Dilke, a w przymierzu z umiarkowanym radykalistą Labouchèrem stworzyć „klub reformy“; — i we Francyi, gdzie spory zastęp oportunistów zamierza połączyć się z radykałami Gobleta i Bourgeois, aby obalić gabinet Méline'a za to, że zaprojektował podatek od kuponów; — i we Włoszech, gdzie część rozbitego obozu Crispiego formuje wspólnie z radykałami „ligę włosko-francuską“, która zamierza oderwać królestwo od trójprzymierza, a pojednać z republiką. Występuje to zjawisko również w państwach drugorzędnych, jak Szwecya, Belgia i Hiszpania. Wszędzie powody rozłamu są pozornie małe; nie są to nawet powody, lecz preteksty, dogodne sposobności, których się uchwycono, aby wykonać dawny zamiar; i wszędzie te grupy, które się odrywają od liberałów, przesuwają się nie ku większemu umiarkowaniu, lecz ku żywiołom skrajniejszym. Opozycyjność jest ich żądzą i motorem.

To zjawisko jest logicznem następstwem położenia stronnictw środkowych, które długo panowały, urządziły świat po swojemu, t. j. wedle liberalnej modły, i dziś właściwie nie mają nic nowego do wywalczenia, a wszystko do bronienia od spotężniałych tymczasem dwóch przeciwnych sobie obozów: konserwatywnego i radykalnego, które we wszystkich swych poglądach na społeczne i polityczne stosunki stoją na wbrew przeciwnych biegunach. Kiedyś te dwa obozy stoczą ze sobą jeneralny bój o przyszły ustrój, który będzie albo taki, jak każe chrześcijańska i narodowa tradycya, albo socyalistyczny. Do tego obrachunku wszystko się zwolna przygotowuje; rosną żywioły przewrotu, a konserwatywne zaczynają się skupiać, usuwając to, co je dzieli; w Anglii liberalni unioniści zupełnie zlali się z torysami, w Niemczech junkrowie podają rękę katolickiemu centrum, we Francyi unia republikańska pod kierunkiem ministrów Méline i Billot zawiera przymierze z monarchistami pogodzonymi z republiką i t. d. Rzecz tedy naturalna, że kiedy odbywa się taka mobilizacya sił z jednej strony społecznych, z drugiej anarchicznych, aby z czasem stoczyć rozstrzygającą bitwę, to dla ludzi stojących po środku zaczyna braknąć roli. Kto w wielkiej walce o przyszły ustrój nie weźmie czynnego udziału, ten wypadnie za nawias politycznego życia. Więc oto już gorętsi wyrywają się ze środkowych stronnictw, a przymykają do nawskroś opozycyjnych właśnie dlatego, że są gorętsi. Co z owych stronnictw środkowych zostanie, to z czasem pójdzie pod sztandar konserwatywny.

Taka jest zasadnicza przyczyna rozpadania się stronnictw liberalnych, a że ono musiało nastąpić, to przewidywano najmniej od lat kilku. Secesyoniści wszędzie przechodzą do opozycyi, co w danych stosunkach jest równoznaczne z przechyleniem się ich ku radykalizmowi. Wielu spogląda na to z trwogą, jako na dowód radykalizowania się ogółu. I niezaprzeczenie, świat się radykalizuje pod wpływem zubożenia i nieustannego jątrzenia, trzeba jednak pamiętać, że o ile wszelkie niezadowolenie może się godzić na teoretyczny radykalizm, czy socyalizm, jako na formę, pod którą występuje opozycya, o tyle nie zgodzi się ono iść z socyalistami aż do anarchii. Ostateczne zwycięstwo czynników społecznego ładu jest niewątpliwe.

Niespodziewana, a pełna znaczenia skarga, zwrócona dość wyraźnie przeciw cesarzowi Wilhelmowi, odezwała się naraz w niemieckiej prasie. Zawołała ona: „Rak toczy naszą armię! — i ta świetna maszyna, która stworzyła wielkość Niemiec, jest dziś jako kwiat, jeszcze pełen krasy, ale on lada dzień odrazu zwiędnie, bo mu odebrano soki żywotne — i kto po dawnemu niewzruszenie ufa dzielności naszej armii, ten może doznać srogiego zawodu!“ Rzecz naturalna, że taka skarga żywo obeszła naród, który wie, że całe jego mocarstwowe znaczenie wymaga jeszcze rusztowania z wyostrzonych bagnetów. Rozwinęła się więc gorąca rozprawa, którą streścimy tu w krótkich słowach.

Imponujący gmach niemieckiego militaryzmu dźwigał się powoli przez całe stulecie, aż dachem go nakrył „genialny milczek“ Moltke. Budowniczymi byli głównie oficerowie, którym zostawiono zupełną swobodę krytyki w dziełach naukowych. Ciągłe studyowanie sztuki wojskowej i wykrywanie najmniejszych błędów we własnej militarnej organizacyi, publiczne wytykanie braków, rywalizacya między oficerami na polu teoretycznych badań — to był czynnik, który zahartował umysły i charaktery oficerskie, a sprawił to, że jak jenerał, tak samo młody porucznik miał w głowie i całe doświadczenie wszystkich wodzów, jacy kiedykolwiek byli, i zupełną znajomość organizacyi armii swojej i obcych, gruntowne rozumienie planów i celów sztabu głównego; stąd zaś pochodziła szeroka samodzielność dowódzców wszystkich stopni, oraz jakby instynktowa zgodność działania, choćby nie było żadnych rozkazów. Stworzyła ten duch jedności literatura militarna, nieskrępowana żadną cenzurą, a popierana tak gorliwie, że najsurowsza krytyka, byle ujęta w formy naukowe, poczytywana była autorowi-oficerowi za zasługę. Swoboda pracy naukowej i okazywana jej zachęta rozwinęły w oficerach zamiłowanie do niej; jakoż żadna armia nie może się poszczycić tylu znakomitymi pisarzami, co niemiecka, a raczej pruska. Po Clausevitzu, którego dzieło „O wojnie“ uważa się za nieśmiertelne, przyszli: Griesheim, Gopfner, Ollech, Franceschi, Kirbach, Blumenthal, o których Moltke powiedział, że choć już pomarli, jednak zwyciężali w 66-tym i 70-tym latach. I to jest zupełnie trafne wyrażenie, bo kto nawykł samodzielnie myśleć o przeszłych kampaniach, ten, znalazłszy się sam na wojnie, umiał działać samodzielnie; to znaczy, posiadał przymiot, bez którego nie można zwyciężać.

Po wojnie z Francyą zmienił się przedmiot drobiazgowych studyów, którym oddawali się oficerowie. Nie ślęczeli już oni wyłącznie nad pochodami Napoleona I i dawniejszemi bitwami, lecz poczęli rozbierać gruntownie wypadki z ostatniej kampanii, przyczem, z dawną swobodą, podnosili błędy w planach i wady w organizacyi, co nie mogło być przyjemne żyjącym jeszcze dowódzcom, którzy zaczęli się zżymać. Dopóki żył Moltke, tej swobody krytyki nie skrępowano, zaraz zaś później nałożono na nią hamulec, co może jeszcze tem się tłómaczy, że oficerowie w swych dziełach rozbierali przyszłe domniemane wojny i tem zapewne nieraz wywoływali poufne skargi obcych rządów. Jakkolwiek było, dość, że zakazano wojskowym cokolwiek ogłaszać bez cenzury sztabu głównego. Ta kontrola okazała się niebawem bardzo uciężliwą; nietylko krytyka i analiza stała się niemożliwą, ale autorowie poczuli, że ich przekonania wpływają na ich awanse. I oto oficerowie w ogóle przestali pisać, a więc i studyować, natomiast zajęli się sportem, kartami, bilardem; najwybitniejsi z nich, dla których praca naukowa była potrzebą duszy, więc tacy Verdy-du-Vernoy, Scherf, Bogusławski, Hoenig, Witte i kilku innych podali się do dymisyi, aby mogli swobodnie pisać i rzeczywiście nie rzucili pióra, ale wyrzuceni za nawias militarnego życia, powoli zatracają poczucie jego potrzeb, zasklepiają się w oderwanych teoryach, a — co ważniejsza — unieśli z sobą ducha analizy, który już nie ożywia oficerów.

Lecz tego niedość. W ostatnich czasach obostrzono cenzurę wojskową w imię źle pojętej dyscypliny. Krytyka zarządzeń dowódzców na manewrach jest zakazana pismom militarnym; niektóre działy spraw wojskowych w Niemczech i za granicą, zagadnienia strategiczne, roztrząsanie kwestyj, dotyczących uzbrojenia, oraz historyczna krytyka ostatnich wojen zostały zupełnie wykluczone z tematów, którymi wolno zajmować się oficerom z zamiarem podania pracy do druku. Dozwolono tylko poruszać tematy podrzędne i to nie w tonie krytycznym. Odrazu tedy urwała się znakomita przedtem literatura wojskowa i oficerowie zaczęli studyować — kryminalne powieści. A przecież tacy wielcy wodzowie, jak Cezar, Napoleon, Fryderyk, arcyksiążę Karol i Moltke wykształcili się w ciszy swych gabinetów, gdzie pochyleni nad mapami, studyowali minione wojny. Ten zwrot w armii niemieckiej uczyniono właśnie wtedy, gdy oficerom austryackim, francuskim i rosyjskim zaczęto zalecać prace naukowe i dano im zupełną swobodę w poważnem analizowaniu militarnych urządzeń.

Taki-to więc jest „rak“, który wrzekomo toczy armię niemiecką. Dzienniki tamtejsze dają między wierszami do zrozumienia, że zawinił cesarz Wilhelm, którego despotyczny charakter nie znosi najmniejszych zarzutów. Nie sądzimy, żeby ta kampania dziennikarska była zupełnie usprawiedliwiona, bo któżby chciał z całą świadomością szkodzić własnej armii. Zapewne duch negacyi, rozwinięty przez radykalne i socyalistyczne doktryny, oddziałał bodaj trochę na oficerów, wyraził się w ich naukowych pracach i wywołał potrzebę cenzuralnych przepisów. Sama jednak walka prasy z naczelnem dowództwem w imię swobody krytyki, wykonywanej przez oficerów, jest charakterystyczna, jako objaw prądów, wrogich rygorowi i dyscyplinie.

Korespondencye.

Kraków w maju.

Narodowe święto 3 maja uczczono u nas — jak wam już pisałem — aktem, którego oddźwięk na długo pozostanie w naszej pamięci i jest zapowiedzią zdecydowanego zwrotu ku lepszemu. W dniu tym odbyło się poświęcenie sztandaru „Przyjaźni“, świeżo założonego stowarzyszenia katolickich robotników.

Hasłem „Przyjaźni“ jest walka z socyalizmem, który dziś zajął miejsce zbankrutowanego liberalizmu. Za wpływem księcia biskupa Puzyny a współdziałaniem ks. Jana Badeniego rozpoczęto tę walkę obchodem 3 maja, który święcono nabożeństwem uroczystem, gorącą patryotyczną mową ks. prałata dra Chotkowskiego i majówką. Ale obchód 3 maja nie był i nie mógł być pierwszym krokiem na tej drodze. Poprzedziła go długa praca organizacyjna, której skutkiem jest liczba członków, idąca w tysiące. Tak samo jednak, jak obchód nie był pierwszym krokiem „Przyjaźni“, tak też nie myśli ona ograniczyć się na majówce i poświęceniu sztandaru. Zadania jej idą dalej. Stworzy ona ochronę prawną bezpłatną dla robotników. W planie są kasy pożyczkowe i pośredniczenie w pracy i wyszukiwanie jej, opieka nad dziećmi robotnika, obrona przed wyzyskiem, pomnażanie i przysparzanie praw politycznych, oświata i wykształcenie fachowe.

Wraz z wyprowadzeniem „Przyjaźni“ na widownię przybywają jeszcze inne, niejako nowe objawy. Oto odbyło swe zebranie Bractwo N. M. P. Królowej Korony Polskiej, stworzone w myśl ślubów Jana Kazimierza, opiekujące się sługami i terminatorami, a przystępujące obecnie do opieki nad zastępem tysiąca robotnic w tutejszej fabryce cygar. Bractwo pozostaje pod przewodnictwem dra Jordana. Zastępcą jest ksiądz prałat dr. Pelczar, który stworzył specyalny dla Bractwa zakon służebnic Serca Jezusowego, zwanych tu popularnie „Pelczarkami“.

Dziwne wrażenie wywarła tu wiadomość o darze 5000 zł., ofiarowanych przez lwowską kasę oszczędności na restauracyę katedry na Wawelu. Nie jakoby dar ten nam nie był przyjemnym. Przyda się on i wleje nowy impuls w pracę nad odnowieniem tej drogiej nam pamiątki, która pod wpływem odnawiania podnosi się wspaniale z pyłu zapomnienia. Chodzi nam o co innego. Oto po darowaniu 400.000 zł. przez krakowską kasę oszczędności na budowę koszar dla wojska pomieszczonego na Wawelu, wszystkich oczy zwróciły się na największą w kraju instytucyę finansową, to jest na lwowską kasę oszczędności. Wszyscy stamtąd i od Towarzystwa wzaj. ubezp. w Krakowie oczekiwali datków do pół miliona, jako uzupełnienia funduszu potrzebnego na budowę koszar. Tymczasem dowiadujemy się o owych pięciu tysiącach ofiarowanych na restauracyę katedry. Czyżby to miało być skutkiem owych nawoływań i odnoszeń się do ofiarności kasy oszczędności we Lwowie?! O ile nam tu wiadomo, nie zapadła prócz tego żadna inna uchwała w tym kierunku. Może być, że lwowska kasa oszczędności ma inne cele, niż popieranie interesów „specyalnie krakowskich“. Ależ opróżnienie zamku wawelskiego z wojska jest sprawą nie tylko krakowską. To sprawa dotycząca honoru całego narodu, która nie powinna być dla Lwowa mniej ważną niż dla Krakowa. Inne cele, chociażby najważniejsze, nie mogą obecnie mieć dla kraju większej doniosłości niż sprawa zamku na Wawelu. Pocieszamy się na razie tem, że dar owych pięciu tysięcy nie jest odpowiedzią na odwoływania się do ofiarności lwowskiej kasy oszczędności i nie ma nic wspólnego ze sprawą datku na budowę koszar. Należy jednak korzystać z chwili i przystąpić czemprędzej do budowy koszar, jeżeli ma się spełnić obietnica (dana nam przez obecnego Monarchę) zamienienia opuszczonego przez wojsko Wawelu własnym kosztem na swoją rezydencyę.

Szeroko rozbiegła się wieść o otwarciu z dniem 1 września b. r. żeńskiej szkoły średniej w Krakowie. Doszła też już pewnie do wiadomości wszystkich odezwa komitetu, który zawiązał się w tym celu, a podpisana przez pp. prof. dra Napoleona Cybulskiego, dra Odona Bujwida i radzcę szkolnego Bronisława Trzaskowskiego. Wiadomo, jakie cele ma Towarzystwo szkoły gimnazyalnej żeńskiej i nie dziwnymi są zachwyty w pewnych kołach. Czy ta mająca założyć się szkoła nie będzie prowadzić do odrywania kobiet naszych od ich najnaturalniejszych i najświętszych obowiązków? Czy nie pozbawi ich wiary? Na czele takiej, a w ogóle każdej żeńskiej szkoły powinny stać kobiety lub zakonnice, a nie profesorowie fizyologii etc. Ten sposób nie wyda dobrych owoców, bo przegląda z niego samo dążenie ujęcia jak największego zasobu nauk, a pozbawiony jest ciepła uczucia i wiary. Nie chcę przesądzać sprawy, ani założycielom Towarzystwa szkoły gimnazyalnej żeńskiej podsuwać intencyi nieprzyjaznych panującym stosunkom. Owszem, niech kobiety nasze będą jak najbardziej wykształcone, niech tylko nie przestaną przy tem być naszemi poczciwemi polskiemi matronami.

I życie umysłowe Krakowa zamanifestowało się dobitnie w czasach ostatnich. Kulminującymi momentami ruchu umysłowego były odczyty o Matejce prof. dra Stanisława hr. Tarnowskiego. Są one owocem długoletniej pracy nad pogłębianiem idei twórczości największego naszego mistrza. Praca to długa i trudna, jeżeli się weźmie na uwagę ogrom działalności Matejki. Potrzeba zaś prócz olbrzymiego nakładu pracy potężnego zasobu inteligencyi, aby módz wniknąć w twórczość królującą na takich duchowych wyżynach. To też radość ogarnia nas, że słowa prelegenta nie przebrzmią słabem tylko echem odczytów, lecz znajdą utrwalenie swe w książce, mającej objąć wspomniane odczyty poprzedzone życiorysem Matejki.

Inny szereg odczytów wskrzesił przed nami dzieje kilku pokoleń starego Krakowa, ważniejsze momenta, typowe postacie, wpływowe salony dawnej stolicy, która do niedawna tak bujnem i silnem uderzała tętnem życia towarzyskiego. Hr. Dębicki, zachęcony powodzeniem odczytów, zamierza rozszerzyć je w księgę porozbiorowego Krakowa. Jednocześnie sposobi prelegent materyały do jubileuszowego wydawnictwa na pięćdziesięcioletnią rocznicę założenia *Czasu*, przypadającą w przyszłym roku. Na wzór *Debatów*, które podały dzieje swego powstania i rozwoju i *Czas* doczeka się swojej monografii z ręki najbardziej do tego zadania sposobnej, bo spadkobiercy ducha i kierunku tego pisma i długoletniego filaru jego redakcyi.

Ruchowi umysłowemu dotrzymuje kroku ruch artystyczny podwawelskiego grodu. Nowa era gotowa się utworzyć dla krakowskiej sztuki. Przybywający z zachodu Fałat, Aksentowicz i Wyczółkowski mają wlać nowe tchnienie w zreorganizowaną szkołę sztuk pięknych i nowe ukształcić talenta. Zkądinąd zaznacza się rodzaj emigracyi najlepszych naszych malarzy. Wojciech Kossak, przykuty panoramą do Berlina, zamierza przesiedlić się na stałe do stolicy niemieckiej. Pochwalski nie od dziś w Wiedniu siedzi, a Malczewski grozi dłuższą wycieczką do Monachium. Jest nadzieja, że mistrze ci wrócą do nas, nabrawszy lotnych skrzydeł i oddadzą swój talent i pracę znowu na pożytek krajowi. To też wobec pewnego przygotowywania się do nowej pracy w szkole sztuk pięknych z jednej, a ubytku i zaabsorbowania sił naszych za granicą z drugiej strony, wystawa obrazów w naszym salonie nie odznacza się jak na teraz żadnym wybitnym płodem artystycznej twórczości.

Mieliśmy tutaj koncert, na który złożyły się siły miejscowe, a wyróżnia się w jego programie polonez p. Czarnowskiego. Autor jest kompozytorem z amatorstwa, dyletantem o nieco szerszym zakroju. Główną zaletą utworu jest sumienność wykończenia i prostota, z jaką kompozytor myśli swoje wypowiada, nie pozbawiona znacznego nawet talentu.

Sympatycznie również przyjęto tutaj występy Warszawianki panny Dąbrowskiej. Można o niej powiedzieć, że zaletami swego głosu

---

42)

MARZYCIEL

POWIEŚĆ

ZOFII KOWERSKIEJ.

(Ciąg dalszy).

I Tolski począł opowiadać historyę zabrania Franka przemocą rodzicom. Mała kobiecina słuchała go z zajęciem, ze współczuciem, dzieląc jego myśli i uczucia, odgadując gwałtowność zasłaniającą wszelkie względy. Było to w istocie serce rozwarte na oścież na wylewające się wyznania i Tolskiemu postępującemu wiejskim wygonem obok małej kobieciny, coraz robiło się lżej, coraz więcej odwagi budziło się w duszy. Odczuła radość z ocalenia Franka, z oddania go, powracającego do zdrowia, osieroconym rodzicom.

— Jaki Bóg dobry, że pozwolił panu doznać tej uciechy! Oddać tak dziecię uratowane rodzicom! Musiała panu w sercu pozostać dotąd słodycz po tej chwili wzruszenia! Widzi pan dotąd łzy radości tej matki, nieprawdaż?

— Mam w duszy samą gorycz! Dla ludzi tych pozostała mi pogarda, którą chwilami dawne moje złudzenia szturmujące do serca, zamienić usiłują w litość. Może też pogarda litością z czasem się stanie. Dziś dla tych ludzi nie mam nawet współczucia, nawet wiary w ich przywiązanie do dzieci! Ptaki więcej kochają swoje pisklęta! Oni, dla marnego grosza, gotowi poświęcić życie swoich dzieci! Jeden z moich kolegów opowiadał mi, że chodząc po polu nadeptał na stadko kuropatw ledwo co wylęgłych. Drżąca o życie dzieci matka rzuciła się na człowieka, owego olbrzyma, owego okrutnika, z rozpostartemi skrzydłami, z podniesionym dziobem. To zwierzęta! Chłopi z Pietraszkowa pochowali na dzień cały swoich chorych, zostawiając ich w ten sposób bez ratunku, w mniemaniu, że czyhano na ich grosz. To ludzie! Wmówiono im, że ma być nałożony „podatek od dyfterysu“ i ojciec, który dziś stracił dwoje dzieci a dwoje drugich zapewne jutro straci, opowiadał mi z dowcipną miną jak je „to tu, to tu“ ukrywał, żeby się władza nie dowiedziała, że mały „dyfterys“. Mnie ci ludzie, których ratowałem, którym oddawałem i dni moje i noce, wystrychnęli na kłamcę, na głupca... zapierali się bezczelnie, z ową chłopską miną „z głupia frant“, która tak doskonale służy ich przebiegłości i podejrzliwości!

Pani Gorzeńska trzymała teraz rozpaloną rękę Tolskiego w swojej dłoni. Patrzała na niego z wyrazem bezmiernej litości w oczach, nie przerywając potoku słów płynącego z drżących ust jego. Ten człowiek cierpiał!... Ten człowiek w gorzkich, zjadliwych obrazach opłakiwał najcięższą stratę, stratę złudzeń swoich! Ona widziała, że choć wspominał o pogardzie i goryczy, mówiła przez niego tylko zraniona miłość.

— To nie oni są winni — rzekła cicho — winne są naprzód powzięte, fałszywe wyobrażenia, z jakiemi pan tu przybył. Młodzi ludzie z miasta, kochający lud, tak nic a nic go nie znają! On jest wart kochania i ma wielkie, rzeczywiste przymioty, tylko nie można go sądzić z tego stanowiska, z jakiego sądzimy ludzi, więcej od niego na drodze cywilizacyi posuniętych. To są dusze, których ubóstwo powinno pobudzać do współczucia. Pan się musi nauczyć kochać ich takimi jakimi są rzeczywiście, a nie takimi jakimi przedstawiała ich panu wyobraźnia. Tak jak jest lew w rzeźbie, lew monumentalny, nie zupełnie podobny do lwa rzeczywistego, tak jest chłop w literaturze powieściowej, chłop sielankowy, chłop idealny nie zupełnie podobny do chłopa w rzeczywistości.

— Mnie zawsze pociągali maluczcy i ubodzy, ale by ich kochać, potrzebowałem przypuszczać, że na miłość zasługują nietylko przez ubóstwo swoje materyalne i umysłowe, ale i przez duchową wartość. Kochanie ludu z litości oburza mię za niego. On powinien zasługiwać na coś więcej!

— Zasługuje, zasługuje, tylko nie żądajmy więcej niż dać może. Cudza własność, naprzykład, nie jest dla niego świętą. Kradzieże drzewa w lesie, siana na łące są na porządku dziennym, ale, niech mi pan wierzy, że oprócz tego, że są między chłopami złodzieje z profesyi tak jak i między nami, jeszcze ogólne pojęcie o własności, o „mojem“ i „twojem“ jest u nich nie jasne. Są tacy co nie ukradną pieniędzy, ale wywiezienie z lasu fury drzewa w nocy, oberwanie w cudzym ogrodzie owoców, napasienie bydła w szkodzie, wżynanie się w łąkę, to nie to samo, to nie kradzież!

— Więc mam kochać złodziei, kłamców, głupców!

— Potrafi to pan, obniżywszy tylko skalę wymagań.

— Nie mogę, nie mogę! Trzeba się chyba między tym ludem urodzić, by mieć odwagę brać go jakim jest! Ja na to odwagi nie mam! Myślałem, że moja praca jakiś ślad po sobie pozostawi, że zdołam jakąś kropelkę dodać do źródła oświaty, a czuję, że mnie samego jakaś ciemność otaczać zaczyna, że mi po prostu brak powietrza na oddech!

Pani Gorzeńska z Tolskim byli przed drzwiami chaty, które otworzyła wybiegająca naprzeciw pani wieśniaczka. Tolski opatrzył kolano oparzone, a gdy wychodząc pani Gorzeńska włożyła rękę pod jego ramię, gdy ją prowadził do domu z uczuciem odpowiedzialności za położone w sobie zaufanie, zdawało mu się, że wszystkie zawody jakich doznał w miłości swej synowskiej, w tej chwili wynagrodzonemi mu zostały. Szanował tę kobietę tak, jakby był chciał szanować matkę swoją i czuł, że to przywiązanie bezinteresowne oparte na szacunku i przyjaźni gorącej koiło jego serce po wstrząśnieniach, jakich doznał.

— Tak, — mówił wprowadzając małą kobiecinę po wschodach ganku — trzeba się między tym ludem urodzić, by na niego umieć patrzeć ze stanowiska, na jakiem serce pani stanęło.

— „Jeden tylko, jeden cud, — z szlachtą polską polski lud!“ — odrzekła pani Gorzeńska.

* * *

Powrót do Błociszewa odznaczył się dla Tolskiego bardzo nieprzyjemnemi wypadkami. Noc była ciemna i pochmurna, furman zaś jak się okazało, był pijanym. Spotkał się on w Dęboszycach ze starym swym druhem kowalem u państwa Gorzeńskich i przyjął od niego poczęstunek, w skutek którego rowy wydawały mu się równą drogą, a droga prowadziła w zygzaki. Tolski wywrócony dwa razy przyjechał do Błociszewa w zniszczonem ubraniu i z sińcami na plecach i bokach, uważając sobie za szczęście, że ręki lub nogi nie złamał. Był do tego stopnia rozdrażniony, że łajanie jakie spadło na głowę woźnicy było mocno nieparlamentarne. Były w niem porównania do zwierząt najmniej na świecie czystych i wstrzemięźliwych, a raz pięść zapomniawszy o teoryach nieprawidłowości wymierzania sobie sprawiedliwości samemu, spadła na kark kiwającego się mieszczanina, co go otrzeźwiło na chwilę. Tolski postanowił kupić parę koni na pierwszym błociszewskim jarmarku i mieć własnego furmana. Niepodobna było powierzać się pierwszemu lepszemu, niepodobna też wyrzec się wizyt w Płoszczycach i w Dęboszycach. Odwiedzanie tych domów było mu do życia potrzebne, tem więcej, że Błociszew i jego stosunki z dnia na dzień stawały się nieznośniejsze. Jowialny aptekarz coraz wstrętniejszym mu się wydawał, kokieterya aptekarzowej rozdrażniała mu nerwy, z księdzem z zasady rzadko się widywał, a spotkanie się z jednym z nienawistnych felczerów równało się dla niego największej przykrości.

Szloma dopuścił się znowu niegodziwego czynu. Przywieziono pewnego dnia chorego potrzebującego operacyi i opieki szpitala. Tolski zalecił odwiezienie go do Bielewa. Chory mający, jak większa część włościan wstręt i obawę przed szpitalem udał się do Szlomy, który, zalecając sekret, operacyi dokonał, ale tak źle i tak bez najmniejszej znajomości rzeczy, że chorego w stanie opłakanym odwieziono do Bielewa. Wiadomość o tem w kilka dni później doszła do Tolskiego, który postanowił skorzystać ze sposobności, by pociągnąć do odpowiedzialności człowieka bez sumienia. Niezwłocznie pojechał do Bielewa. Chorego zastał umierającego w szpitalu. Doktor ordynujący znajdował się tam właśnie. Gdy się dowiedział, że Tolski był lekarzem z Błociszewa, zawołał oburzony:

— A cóż-to za łajdaka felczera macie w tym Błociszewie! Toć ten łotr pozwolił sobie samowolnie zrobić operacyę, wymagającą wielkiej staranności. Takiego zbrodniarza powiesiłbym bez sądu!

Tolski ruszył ramionami. Obiecywał sobie pomówić z doktorem na osobności; nie chciał w sprawę swoją wtajemniczać asystentów, felczerów i Sióstr Miłosierdzia. Udał się do adwokata na poradę.

Adwokat głową kręcił, oświadczył wszakże, że ponieważ chory był na łożu śmierci, najprawdopodobniej nie stanie go, gdy sprawa wytoczoną zostanie w sądzie. Trzeba więc było świadków naocznych operacyi dokonanej przez Szlomę i zeznania lekarza szpitalnego, że operacya dokonaną została ze świadomem lekceważeniem życia ludzkiego.

(Ciąg dalszy nastąpi).

i umiejętnem jego władaniem podbiła naszą publiczność i powracając do Warszawy, pozostawia nam miłe wspomnienie. Zjawiskiem w świecie muzycznym jest też do pewnego stopnia panna Janina Ładówna, której gra wzbogaca się coraz więcej wypracowaniem szczegółów pod wpływem sumiennej pracy prof. Domaniewskiego. Dziś już można zaznaczyć, że głównem polem popisu młodej wirtuozki będzie przeważnie Chopin.

Do specyalności krakowskich należą wystawy kwiatów. Przed dwoma laty mieliśmy wystawę chryzantemów, w ubiegłym roku róż, a obecnie przyszła kolej na inne oranżeryjne rośliny. Cinerarye, hyacynty i specyficznie krakowskie azalie ubiegały się tym razem o pierwszeństwo. Wystawa wypadła świetnie, a przyczynił się do tego, oprócz zakładów p. Fréego, ogród botaniczny kilkoma okazami roślin egzotycznych, pośród których wyróżniała się rozmiarami i pięknością paproć płacząca. We wszystkich okazach znać było pracę i trud, za który też odwdzięczają się kwiaty barwami, wonią i wydawaniem tlenu potrzebnego do oddychania.

Poznań w maju.

Wyszła tu niedawno ciekawa broszura pt. „Handbuch des Grossgrundbesitzes der Provinz Posen", z której się dowiadujemy o wielu ważnych dla nas szczegółach, dotyczących większej własności ziemskiej w Poznańskiem. Z pomocą tej broszury możnaby narysować mapę tego kraju, który teraz w Poznańskiem właściwą Polskę stanowi. Podnieść jednak należy z tej broszury dwa fakta, dokładnie przez nią udowodnione i objaśnione. Oto w ostatnich kilkunastu latach ziemi polskiej coraz bardziej a prawie systematycznie ubywa, przeważny zaś procent nowych właścicieli ziemskich rekrutuje się z dawniejszych rządców niemieckich w polskich dobrach. Widocznie mało u nas zwracano uwagi na wyrobienie dzielnego stanu urzędników gospodarczych, a przecież tak dobry materyał mamy w naszych włościanach. Włościanie polscy, to prawdziwi rolnicy. Są pracowici i inteligentni, umieją sobie przyswoić nowe zdobycze agronomii, a względem żywiołu niemieckiego zachowują wielką odporność. Gdyby się bowiem ukazała broszura traktująca o mniejszej własności ziemskiej, to dowiedzielibyśmy się z niej, że z gospodarstwami włościańskiemi ma się rzecz o wiele inaczej niż z większą własnością; oto mnożą się one rok rocznie i wiele wsi, które dawniej były koloniami niemieckiemi, stały się dziś „placówkami" polskiego włościaństwa.

Wielką w tej akcyi pomoc daje włościanom spółka rolnicza parcelacyjna w Poznaniu. Nabyła ona niedawno na subhaście w sądzie Margonińskim gospodarstwo z 151 mórg się składające po Fr. Tomaszewskim. Jest to już z rzędu czwarte gospodarstwo, które Spółka w roku bieżącym rozparcelowała pomiędzy polskich włościan, ratując rodaka, lub też wykupując posiadłość z obcych rąk.

Zanotować tu należy fakt, że Polak p. Płoszyński z Parlinka nabył od Niemca posiadłość Duszyn koło Trzemeszna za 250.000 mk. Niestety równocześnie na rubrykę szkód nam wyrządzonych zapisać muszę nabytki Niemców. Bank hakatystyczny zakupił w celach kolonizacyjnych dobra Strzepowo w pow. kościerskim 3300 morgów, dalej w tym samym powiecie dobra Wielki Klincz 2300 morgów i Chwarzenko, 1500 morgów za łączną kwotę 840.000 mk. Widocznie wzięli sobie hakatyści głównie Kaszuby na oko, aby lud nie tylko zniemczyć, ale i na protestantów przerobić. Prócz tego przeszły w ręce niemieckich nabywców wsie Przyborówka i Wi rzeja w pow. Szamotulskim. Jak zaś Niemcy postępują, aby zdobytą piędź ziemi dla siebie zaannektować, przykładem taki świeży fakt: Oto reskryptem królewskim połączono samodzielny obwód dominialny Chłądowo (własność komisyi kolonizacyjnej) i gminę Chłądowo w powiecie witkowskim w jedną gminę wiejską, którą ochrzczono „pięknem" nazwiskiem „Klondau".

Przykłady germanizacyi, uzurpatorstwa i złośliwości niemieckiej powtarzają się na każdym kroku. Oto niedawno założyło tutejsze bardzo ruchliwe „Bractwo kwestarskie" pierwszy żłobek. Jestto wcale obszerny, zdrowy domek, przeznaczony na schronisko dla maleńkich dzieci tych ubogich matek, które udają się za zarobkiem na całodzienną pracę i nie tylko nie mogą, ale i nie mają czasu dać wychowania swoim niemowlętom. W żłobku przyjmuje się dzieci do lat 4, a pielęgnowaniem ich i wychowaniem zajmują się tylko Polki. Czyn ten „Bractwa kwestarskiego" jest bardzo doniosły nietylko pod filantropijnym, lecz i pod narodowym względem, dotychczas bowiem dla biednych dzieci polskich istniały tylko przytuliska niemieckie, a dodawać chyba nie potrzeba, że dzieci takie były wówczas dla polskości stracone. Tymczasem myśl zakładania takich żłobków spodobała się nawet i Niemcom. Zwołali oni walne zebranie związku tutejszych towarzystw filantropijnych, na którem poruszono sprawę urządzania żłobków symultannych, t. j. wspólnych dla polskich i niemieckich dzieci Związek ten jest zaś instytucyą czysto prywatną, choć powstał z inicyatywy magistratu, to też Polacy mogli mieć słuszne pretensye, aby obrady odbywały się także w języku polskim. Tymczasem zmuszono ich przemawiać podczas zebrania „in der Amtssprache", t. j. po niemiecku. Piękny to prognostyk dla mających powstać niby to symultannych żłobków. Niemcy zagarną w nich całą władzę, a uboga polska dziatwa w zaraniu swego życia będzie stała pod trującym wpływem niemczyzny i protestantyzmu. Swoją drogą zawiniły tu także i polskie filantropijne Towarzystwa, skoro przystępując do związku, nie zawarowały sobie równouprawnienia językowego.

„Hier spricht man deutsch!" tak nam przypominają na każdym kroku, że jesteśmy pod zaborem. Tak krzyczy w Królewskiej Hucie rzeźnik Klass do małej dziewczynki Polki, która do niego przychodzi kupić za 15 fen. krupniaków. Biedne dziecko płacze, jąka się i krztusi: „füüf... füüf... füüf..." Widząc to patryota niemiecki tak się rozczulił, że jej dopomógł wymówić „fünfzehn" i dał żądanego towaru. „Hier wird deutsch gesprochen" mówi także nadburmistrz gnieźnieński Roll i zakazuje przy zamknięciu wystawy przedmiotów gospodarstwa domowego przemówienia polskiego. Zaraz jednak potem następuje epizod, który mu omal nie zyskuje sympatyi Polaków. Przy końcu tej mowy miał komitet wznieść trzykrotny okrzyk na cześć cesarza, Roll zaś polecił kapelmistrzowi orkiestry niemieckiej Heroldowi, aby przy wzniesieniu okrzyku na cześć cesarza zagrano tak zwany „tusz". Kapelmistrz przyjął rozporządzenie, lecz po niejakim czasie wrócił z uwagami swojemi i oznajmił w końcu, że „tuszu" bez hymnu narodowego „Heil Dir im Siegeskranz" grać nie będzie, bo nie zgadza się to z rozporządzeniami wojskowemi itp. Pan nadburmistrz, jako człowiek energiczny i zawsze pewny siebie, rozgniewany tem, że mu grajek bruździ w jego dyspozycyi, odrzekł krótko kapelmistrzowi: „Jeżeli pan nie chce grać podług programu, to się bez jego kapeli obędzie, rządzić może tylko jeden". Pan kapelmistrz urażony, wyniósł się z wystawy, i oskarżył Rolla przed władzami. Natychmiast skorzystała prasa niemiecka z całego zajścia i znalazła w niem ostrze, które zwróciła przeciw Polakom. Rolla ogłoszono przyjacielem Polaków, a Herolda pokrzywdzonym bohaterem całej tej awantury. Taka opinia prasy niemieckiej zmusiła prawie władze do zasuspendowania energicznego nadburmistrza, Rolla jednak bolało nietyle to złożenie z urzędu, co posądzenie jego, zaciekłego polakożercy, o sympatyę dla Polaków. Rehabilituje on się teraz, ogłaszając po dziennikach, że całe zajście było tylko nieporozumieniem, i zaklina się, że jest patryotą niemieckim, a Polaków nienawidzi.

Tutejsze towarzystwo gimnastyczne „Sokół" podało do magistratu prośbę o udzielenie subwencyi na zjazd, mający się odbyć w roku bieżącym. Słusznego tego żądania magistrat nie uwzględnił, z jakiego powodu — trudno nam się domyśleć, bo niemieckim towarzystwom subwencyi udziela, a przecież Polacy, płacąc porówno z Niemcami podatki, mają takie same prawa, jakie przysługują obywatelom niemieckim. Jak wiadomo, swego czasu przeznaczył magistrat znaczną subwencyę na zjazd niemieckich „Turn-i Sängervereinów" i przyozdobić nawet kazał miasto, a świeżo uchwalono 300 marek na pomnik pod Lipskiem, która to sprawa Polaków ani ziębi, ani parzy.

Pomimo tego bezwzględnego postępowania, Niemcy skarżą się często na ucisk ze strony Polaków. Oto naprzykład na zebraniu berlińskiej grupy hakatystów, ubolewał pastor Friedland nad niepomyślnemi stosunkami niemieckimi, panującymi w Ujściu w Księstwie. Zdaniem jego jeszcze przed kilkunastu laty miasteczko to na ogólną liczbę 2500 mieszkańców zamieszkiwało okrągło 1000 Niemców. Od sześciu lat jednak ubytek niemieckich mieszkańców strasznie daje się we znaki, podczas kiedy ludność polska niesłychanie wzrasta. Język polski stał się językiem prawie wszystkich mieszkańców i języka niemieckiego szukać tam można chyba na lekarstwo. Również i władze miejskie składają się wyłącznie z Polaków, a w reprezentacyi miejskiej zasiada jeden, jedyny Niemiec. Niemieckie składy, niemieccy przemysłowcy, rzemieślnicy i robotnicy, są przez Polaków bojkotowani. W kołach niemieckich panuje ogólne zwątpienie, dlatego pastor Friedland prosił gorąco nie tylko o materyalną, ale także o moralną pomoc. Biedni Niemcy!

Wiemy jednak bardzo dobrze, jaki cel ma tego rodzaju przedstawienie rzeczy; chodzi o to, aby rząd i społeczeństwo bezustannie przeciw nam podburzać — i pod tym względem szowiniści niemieccy dokazali już cudów waleczności.

Dowiadujemy się ze Szląska o wypadku, pięknie świadczącym o patryotyzmie naszej młodzieży. Na obchodzie rocznicy konstytucyi 3 maja, który urządzili dnia 9 b. m. akademicy polscy w Wrocławiu, zaproponował pewien uczestnik, aby akademicy polscy zobowiązali się do płacenia stale miesięcznie pewnej małej kwoty (od 10 do 25 fenigów) na rzecz czytelń ludowych, wychodząc z zasady, że lepszem jest dawanie mało, lecz regularnie i stale, niż jednorazowo więcej. Idzie o to, by ogół przyzwyczaił się do stałego popierania naszych instytucyj narodowych, gdyż mogą one przecież istnieć i rozwijać się tylko za pomocą małych, lecz stałych datków ogółu. Odezwa dzielnego akademika trafiła do przekonania uczestników obchodu i zobowiązało się zaraz do stałego płacenia kwoty od 10 do 25 fenigów 32 akademików Polaków i 12 osób, stojących po za kołem akademickiem.

W Inowrocławiu odbył się zjazd okręgowy Towarzystw śpiewackich połączony z obchodem 10-letniej rocznicy istnienia tamtejszego Towarzystwa śpiewackiego. Towarzystwa te mają teraz przed sobą ważną misyę: nie dać zaniknąć duchowi polskiemu żyjącemu w pieśniach i melodyach narodowych. Powinne one również organizować polskie orkiestry zwłaszcza, że zakazy grywania polskich melodyi wydawane muzykom wojskowym, powtarzają się coraz to częściej. Niedawno n. p. zakazano muzyce wojskowej w Toruniu grywać nawet wogóle na zabawach polskich.

Dla autora pierwszej gramatyki polskiej ks. Onufrego Kopczyńskiego wystawiony będzie niebawem w jego wsi rodzinnej Czerniejewie piękny pomnik. Popiersie Kopczyńskiego wykonał jeszcze przed dziesięciu laty warszawski rzeźbiarz Pruszyński, dopiero teraz jednak za inicyatywą hr. Skórzewskiego przyjdzie do postawienia całego pomnika.

W dobrach swoich w Pakosławiu zmarła niedawno w 93 r. życia panna Emilia Szczaniecka, niewiasta otoczona ogólną czcią i miłością tutejszego społeczeństwa. Zmarła odznaczała się nietylko niepospolitą inteligencyą, ale także iście anielską dobrocią serca i niewyczerpaną dobroczynnością. Była ona założycielką i hojną dobrodziejką wszystkich prawie tutejszych instytucyj filantropijnych, nad których rozwojem i prowadzeniem bacznie czuwała. Cały długi żywot tej wyjątkowej kobiety był jednem nieprzerwanem pasmem poświęceń dla cierpiącej ludzkości.

Zasłużony konserwator zbiorów tutejszego Towarzystwa przyjaciół nauk dr. Bolesław Erzepki wydał świeżo „Materyały do flory W. ks. Poznańskiego." Cenna ta praca oparta jest na badaniach dokonanych przez zmarłego w połowie bieżącego wieku lekarza poznańskiego dr. Wojciecha Adamskiego.

Wiedeń 19 maja.

Premie eksportowe—to hasło dnia. Cukrownicy chwytają się tej deski ratunkowej wysokich dywidend za włożone w swe zakłady fabryczne miliony, a rolnicy coraz głośniej domagać się zaczynają tych samych ustępstw także dla siebie. Przypatrzmy się trochę bliżej temu środkowi. Każdy czytelnik gazet wie, że wszyscy zwalczają eksportową premię, prócz chyba tych, którzy z niej chcą korzystać. W Austryi dostaje cukrownik wywożący surowiec 1½ reńskiego bonifikacyi za centnar a wywożący rafinadę 2 zł. 30 ct. Oczywiście wywóz ten premiowany przyznaje państwo producentom tylko do pewnej granicy, tak, aby ogół bonifikacyi nie przenosił 5 milionów rocznie i premie rozkłada się na eksporterów nie w miarę wywozu, ale w miarę kontyngientowanej z góry produkcyi. W każdym jednak razie suma premii wypłaconych fabrykantom kogoś obciążać musi. Nikt już dziś nie wierzy w dziecinną baśń, że rząd stoi z workiem fortunata w ręku i sypie złoto dla tych, którzy się po nie schylą. Co państwo jednemu płaci, to musi wziąć od kogoś drugiego. Cukier o tyle jest też droższy w kraju, o ile więcej wywozi się go za premiami. Rząd nakłada podatek konsumcyjny i z tego podatku pewną część dochodów przeznacza na poparcie eksportu. W Austryi płaci każdy człowiek od kilograma cukru około 11 centów podatku, za to Anglik a nawet Amerykanin po części dostaje cukier austryacki nie tylko nie obciążony żadnym podatkiem konsumcyjnym, ale tańszy jeszcze o 1½ — 2·3 centa (za kilogram) aniżeli my. W Niemczech tak samo opłaca ludność podatki konsumcyjne na korzyść Anglii i Ameryki. System premii eksportowych rozrósł się dzięki naciskowi, który potężnie rozwinięty przemysł cukrowniczy wywierał na parlamenty.

W cukrowniczy przemysł włożono setki milionów, to też państwo przy każdem wstrząśnieniu boi się zgubnych skutków nietylko dla samego cukrownictwa, ale i dla zakładów bankowych związanych z niem i dla rolników, a zwłaszcza dla wieśniaków, uprawiających od lat wielu w okolicach większych fabryk wyłącznie prawie buraki.

To też ustawicznie podwyższa się premie, zamiast je ograniczać. Nieudolność stworzenia nowych gałęzi pracy staje się powodem jednostronnych przywilejów pewnych fabrykantów, a wkońcu powodem także istnych podarków, wypłacanych na rzecz zagranicy.

Czy taki przemysł, chorobliwie rozwinięty, nie jest raczej nieszczęściem niż objawem przedsiębiorczości i energii? Konsumcya wewnętrzna bardzo powoli wzrasta w stosunku do produkcyi cukru, a targ zagraniczny — mając mniej potrzeb niż otrzymuje zaofiarowań towaru — dyktuje ceny. Ubiegła kampania 1894 5 skończyła się ruiną słabszych producentów. Ograniczono nieco uprawę buraków, wojna na Kubie przyczyniła się także, jak deus ex machina, do pomyślniejszego rozwikłania dość smutnej sytuacyi. Zapasy uprzątnięto, a w Ameryce brakło nawet cukru skutkiem rozruchów kubańskich. Zdawało się, że o premiach eksportowych dla cukru nie będzie już mowy. Ceny cukru podnosiły się ustawicznie; w początkach wiosny mówiono nawet o wielkich szkodach, które buraki poniosły przez złą aurę. Kwiecień wszystko naprawił, a nowe obliczenia wykazały, że więcej uprawiano buraków niż w roku ubiegłym.

Wywarło to znowu nacisk na ceny cukru i wzmocniło szeregi tych, którzy w Niemczech walczyli o wyższe premie. Dziś podwyższenie premii dla cukrowników niemieckich jest już faktem dokonanym. Parlament niemiecki przyjął 159 głosami przeciw 110 wniosek komisyi, domagający się wypłacania premii eksportowych dla cukru w podwójnej wysokości. Zamiast 1 25 marki dostaną cukrownicy 2 50. Choć ta kwota jeszcze nie dorównuje austryackiej premii od rafinady (zł. 2 30), jednak cukrownictwo austro-węgierskie prędzej czy później odczuć musi ułatwioną nowem podwyższeniem premii konkurencyę niemiecką i zapewne niezadługo usłyszymy wołania także i w Austryi, aby w ślad za Niemcami ułatwiono wywóz tutejszy. (Już postawił w izbie p. Proskowetz odpowiednią interpelacyę. Przyp. red.) A do czego ta gonitwa doprowadzi? W Niemczech podwyższenie premii będzie kosztowało 22 miliony marek rocznie. Kto je zapłaci? Oczywiście, że tylko niemieccy konsumenci cukru. Dotychczas podatek konsumcyjny od cukru wynosił 18 marek. W rządowem przedłożeniu podatek ten wymierzono obecnie na 24 mk. Już z komisyi odezwały się głosy tak stanowcze, że większość zgodziła się na zniżenie tego podatku do 21 mk. W tej wysokości parlament uchwalił też podatek w pierwszem i drugiem czytaniu. Atoli pomimo oporu sekretarza stanu hr. Posadowskiego parlament przy trzeciem czytaniu ustawy zmniejszył wymiar podatku do 20 marek. Podwyższenie ciężaru, nałożonego na konsumentów, które miało wynosić pierwotnie 33 pct., zredukowane więc zostało do 11 pct. Czy na tem się skończy?

Exempla trahunt Dawno już rolnicy pragną także dla siebie ułatwień przy wywozie Z czasem doszlibyśmy na tej drodze do tego, że wypadałoby nałożyć osobny jakiś wielki podatek tylko na utrzymanie handlu zagranicznego. Chorobą niemal staje się to jednostronne pojmowanie wywozu, który służy wprawdzie zawsze prawie eksporterowi, dla społeczeństwa jednak wtedy tylko jest zyskiem, jeśli mu przysparza istotnie środków pracy i wymiany pewnych towarów. Premia przy eksporcie fabrykatu ma jeszcze jakieś znaczenie. Fabrykant może powiększyć swój zakład, jeśli on był mały; może stanąć na własnych nogach; może zaprowadzić ulepszenia techniczne, użyć nowych maszyn, metod chemicznych itd. i w ten sposób uczynić się niezawisłym od subwencyi państwowej. Ale co pocznie rolnik, opierający swe rachuby gospodarcze na wsparciu państwa przy wywozie pszenicy lub jęczmienia? A jednak na posiedzeniu Towarzystwa rolniczego wiedeńskiego jako ostatni środek ratunku rolnictwa przed amerykańską konkurencyą podawano premie eksportowe dla pszenicy! Zapomniano przedewszystkiem, że Austro-Węgry nie tyle cierpią od utrudnienia wywozu, ile od ułatwionego importu. Handel mąką nieocloną, zmełtą z pszenicy serbskiej i rumuńskiej, dowóz na targi krajowe ziarna rosyjskiego i z krajów bałkańskich dotkliwsze w latach ostatnich zadały ciosy rolnictwu, niż konkurencya amerykańska na targu niemieckim, szwajcarskim czy belgijskim. Wogóle konkurencya ta amerykańska schodzi — przynajmniej dla Austro-Węgier — na drugi plan po traktatach handlowych z Rosyą, które umożliwiły wywóz zboża z nad Wołgi i Dniepru do Berlina i Hamburga w niebywałych rozmiarach. Według ogłoszonych przez prof. Conrada cyfr Rosya tyle zyskała zbytu w Niemczech, ile Austro-Węgry straciły, a może nawet więcej. Wyparło żyto rosyjskie zupełnie żyto austryackie, wyparła tak samo produkt austro-węgierski pszenica. A nawet jęczmień, którego jakość dla piwowarów w pierwszym rzędzie wchodzi w rachubę i który zdawałoby się posiada wraz z marką węgierską lub austryacką pewien przywilej w Niemczech, srodze ucierpiał od konkurencyi rosyjskiej. Jeśli tedy rolnicy marzą o celnej konwencyi państw środkowo-europejskich, to konwencya ta zwracać by się musiała przeciw Rosyi więcej, niż przeciw Ameryce. A czy to leży w interesie Niemiec? I czy traktaty handlowe z Rosyą dałyby się tak łatwo obalić? Nawet przeciw Ameryce trudno byłoby Niemcom zamykać się cłami, gdyż handel niemiecko-amerykański zbyt jest wielki i eksport niemieckich towarów do Stanów Zjednoczonych dosięga w latach niektórych wartości 250 milionów zł.

Austro-Węgry, które mają ledwie siódmą część tego eksportu do północnej Ameryki, mogłyby się ostatecznie narazić na represalia Stanów Zjednoczonych; ale Niemcy nie mogą. Czują też sami wnioskodawcy, że konwencya celna jest pobożnem życzeniem i dlatego w toku marzeń wpadli na pomysł premij eksportowych. Tak się jednak nie rozwiązuje wielkich zagadnień. Tylko to, co w kraju samym zrobić można dla zmniejszenia kosztów produkcyi zboża i dla wyprodukowania jak najlepszego ziarna, uratuje rolnictwo.

Wystawa drobiu i królików.

Jarosław 25 maja.

Wystawa obejmuje siedm działów: 1) kury, 2) ptaki pływające, 3) indyki, pantarki, pawie, bażanty; 4) gołębie, 5) króliki, 6) ptaki śpiewające, 7) narzędzia do chowu.

Najokazalszy jest dział pierwszy i piąty. Z rasowych kur najwięcej znajdujemy gatunków bardzo nośnych, jak: Lezhorny włoskie, Langszany, Ramelslochepy i w. i. W dziale tym premiowano zarząd drobiu w Starych Czerniowcach za Plipmouth Rocks srebrnym medalem ministerstwa rolnictwa; p. Maryana Bogdanowicza z Ryszkowej Woli za przepiękne okazy tej samej rasy bronzowym medalem ministerstwa; dalej za Langszany p. Emilią Makares srebrnym medalem ministerstwa rolnictwa; Józefa Szrombę, naczelnika stacyi w Bobrówce, listem pochwalnym; S. Frisera, z Lubaczowa, bronzowym medalem ministerstwa. P. Hempel, cukiernik w Jarosławiu, otrzymał list pochwalny za Paduany; Kazimierz Dobrowolski, ze Lwowa, srebrny medal ministerstwa za beuthamy; dr. Beill, ze Stanisławowa, list pochwalny za japońskie jedwabiste; W. K. Falkowski, ze Zboisk pod Byszowem, bronzowy medal Towarzystwa gospodarskiego za kury niebieskie; Drohomirecki, listonosz w Jarosławiu, nagrodę pieniężną za srebrne Laki hamburskie i za czarne Lafleche i Piotr Zubicki, włościanin z Wiązownicy, nagrodę za kury siedmiogrodzkie; Rufina Zalazińska, z Cieszanowa, list pochwalny za krajowe; Kazim. Merczyńska, z Piwoda, za białe ramelslochory; Dobiecki, z Pełkinia, nagrodę pieniężną za krzyżowane Wyandotty z krajowemi; Tomasz Wiatr, za pół krwi Ramelslochery; Michał Chodań za krajowe, Jan Golba za czarne Leghorny.

W dziale królików, główną nagrodę dyplom honorowy Towarzystwa otrzymał znany hodowca W. K. Falkowski ze Zboisk. Królikarnia wiązownicka była *hors concours*.

Za kaczki nagrodę pieniężną otrzymali Jakubik z Pawłosiowa (krajowe) i za pół krwi Rouen.

Za gęsi otrzymała p. Zofia Stein z Hoszowa bronzowy medal Towarzystwa gospodarskiego (gęsi chińskie), p. Friser z Lubaczowa medal bronzowy ministerstwa rolnictwa (za gęsi endemskie), p. Wincenta Bohosiewicz srebrny medal ministerstwa (za gęsi chersońskie).

Włościanka Maryanna Maziarek wzięła nagrodę pieniężną za pantarki.

Okazałą była wystawa gołębi. Lwowianin p. Dobrowolski za swoją kolekcyę otrzymał dyplom honorowy Towarzystwa chowu drobiu i nagrodę pieniężną, dr. Bull medal srebrny i bronzowy ministerstwa rolnictwa; Dziadoń ze Lwowa srebrny medal ministerstwa, dr. Obfidowicz medal bronzowy, Terlecki z Jarosławia nagrodę pieniężną, Bleicher z Duńkowic list pochwalny, Baranowski z Krakowa medal Towarzystwa rolniczego.

Ponadto odznaczono zakład chowu drobiu ks. Czartoryskich w Wiązownicy honorowym dyplomem Towarzystwa chowu drobiu, a kierownika tego zakładu p. Podivina dyplomem Towarzystwa gospodarskiego.

Po za działami powyższymi luźno przedstawił ks. Czartoryski orła, sępa, puhacza i cztery młode lisy, którym p. Bogdanowicz dla towarzystwa dodał trzy swoje lisy, p. Falkowski dał dzikiego gąsiora, a p. Dąbrowski dzikiego indyka z gatunku, jaki utrzymuje ks. Lubomirski w lasach swoich dla polowania.

Winien jestem jeszcze uzupełnić wczorajszą korespondencyę opisem wylęgarni jaj pomysłu p Podivina. Że sztuczne wylęgarnie wykonują swoje zadanie pewniej, akuratniej i lepiej od kwok, jest rzeczą uznaną już w wielu postępowych gospodarstwach, a zagranicą istnieją zakłady, funkcyonujące zimą i latem, a produkujące dziesiątki tysięcy drobiu Idzie tylko o możliwie ściśle regulowanie temperatury i o zabezpieczenie jaj przed zaziębieniem Aparat Podivina w obu kierunkach naprawia błędy istniejące w dotychczasowych systemach niemieckich i francuskich, wypróbowanych przez p. Podivina. Blaszane siatki są zastąpione matami słomianemi; 14 wentyli umożliwia temperowanie ciepła; lampa ogrzewająca znajduje się wewnątrz; szufladki na jaja spoczywają na matach, które mogą być z zewnątrz; a termometr zaopatrzony przy 40 stopniu C. w platynowy drucik przez połączenie z bateryą elektryczną podnosi główną klapę wentylu i daje sygnał dzwonkiem. P. Podivin zamierza wynalazek swój patentować.

P. Falkowski wystawił praktycznie skonstruowaną klatkę dla parowania królików.

Wystawa prócz ogromnego zainteresowania się włościan i hodowców wpłynęła korzystnie na pokup przedmiotów wystawowych. P. Koziekowa ze Lwowa zakupiła znaczną partyę rasowych kur i gęsi w szczególności zakładu wiązownickiego, p. Lilien ze Lwowa zakupił premiowane gęsi chersońskie, klatkę Falkowskiego i znaczną partyę królików, p. Merczyński nabył piękne bażanty p. Dąbrowskiego. P. Kowalski, który pierwszy w kraju zajął się hodowlą prawdziwych harceńskich kanarków, otrzymał znaczną ilość zamówień.

Mały Fejleton.

Miły lokator.

HUMORESKA

na tle prawdziwego a bardzo smutnego zdarzenia.

— Jeżeli już koniecznie chcesz budować we Lwowie kamienicę — mówił do swego przyjaciela pan Antoni — to niechże cię Pan Bóg ma w swojej opiece. Buduj więc, ale tak, abyś nie miał ani jednego pokoju kawalerskiego do wynajęcia. Bo to...

— Ależ dlaczego? Wszak na kawalerskie pomieszkanie łatwiej znajdę odbiorców jak na obszerniejsze, — odparł mu na to przyjaciel.

— No, tak znaleść — znajdziesz, ale jeden taki, jakiego ja miałem wystarczy, ażeby ci zbrzydli wszyscy kawalerowie. Zresztą posłuchaj, smutna to historya, nie lubię nawet i myśleć o niej, lecz poświęcę się dla ciebie i opowiem ci ją z wszystkimi szczegółami.

Żył jeszcze mój śp. ojciec, kiedy pewnego razu opróżnił się pokój kawalerski przylegający tuż do naszego mieszkania. Wywieszono kartkę i tego samego dnia jeszcze zgłosił się lokator. Panicz, powiadam ci, elegancki, dobrze wyglądał, a co najważniejsze o cenę się nie pytał, a dowiedziawszy się o niej, wcale się nie targował. Sprowadził się i mieszkał.

Minął miesiąc, dwa, kwartał minął, a za nim i drugi, ale tu jakoś, czy przez zapomnienie, czy może nie chcąc sobie tak eleganckiego zrazić lokatora, ojciec mój o czynsz wcale się nie upominał, a nasz kawaler o wszystkiem innem pamiętał — tylko nie o płaceniu.

Tymczasem umiera ojciec, a ja jako spadkobierca jego, zgłaszam się pewnego razu do naszego lokatora, który niepłacenie czynszu doprowadził do takiej perfekcyi, że już mieszkał rok przeszło zupełnie za darmo. Pukam do drzwi i na grzeczne „proszę" wchodzę. Lokator leży na szezlągu i coś czyta. Zobaczywszy mnie zrywa się na równe nogi i pyta: Z kim mam przyjemność?

— Jestem obecnie właścicielem tego domu, odziedziczywszy go po ojcu i przychodzę do szanownego pana z uprzejmą prośbą o łaskawe wyrównanie zaległego czynszu.

— To bardzo pięknie mój szanowny panie— odrzekł mi na to mój lokator—ale ponieważ ja nie od pana ten pokój odnająłem, więc też i panu zań płacić nie myślę!

— Ależ panie dobrodzieju, wszak to mój dom, ja więc mam prawo do pobierania czynszu!

— Powiedziałem panu i jeszcze raz to panu powtarzam, że pana nie znam, panu nie zapłacę i proszę mi nie przeszkadzać. Zresztą jeżeli panu moja kategoryczna odpowiedź nie wystarcza, no to skarz mię pan do sądu.

Masz tu, zaczynają się przyjemności właściciela domu, pomyślałem sobie, nie dość, że nie zapłacił, jeszcze taki niegrzeczny. Nie pozostaje mi nic innego jak go zaskarżyć, ale, medytowałem dalej, czy się opłaci, czy skargą coś wskóram. Rozglądałem się po pokoju. Urządzenie bardzo prymitywne, szafa otwarta stała pustką prawie, na ścianie kiwały się ospale starością swą szacunek wzbudzające stare garnitury, w kącie drzemały znużone buciki, z wykręconemi na tej ciernistej drodze życia obcasami, zwiesiwszy na dół zobojętniałe na wszystko uszy, na stole leżała obok ślepego z powodu starości lusterka, mocno już łysa szczotka, a koło niej, również niemłody, zupełnie już prawie bezzębny grzebień, a wygrzewający się pod piecem weteran-parasol z połamanemi żebrami i zbita lampa, oto wszystko com w pomieszkaniu tem ujrzał. I takiego lokatora skarżyć? Czysta ironja, szkoda pieniędzy na stemple, pomyślałem sobie, postanowiłem więc ugodowo sprawę tę zakończyć.

— Wiesz pan co — powiadam do niego — mógłbym pana zaskarżyć, otrzymałbym nawet prawomocny wyrok, ale ja tego nie chcę. Mieszkałeś pan przeszło rok zupełnie bezpłatnie, mieszkaj więc pan dalej — ale o kilka ulic, a przynajmniej kamienic, byle nie u mnie!

— Ani mi się nie śni! — odparł nato z flegmą mój miły lokator — przyzwyczaiłem się do tego pokoju, tu mam spokój, tu mi jest dobrze, pocóż bym miał szukać innego pomieszkania. Zresztą przeprowadzanie się kosztuje, a ja na to nie mam pieniędzy.

— Dam więc panu na ten cel 10 zł. byle się pan tylko jak najprędzej wyprowadził.

— Owszem wyprowadzę się, ale oto warunki: Dziesięć zł. przyjmuję w zamian za to że panu odstąpiłem wygodny pokój; nadto wyszukasz mi pan inne pomieszkanie, wynajmiesz mi je pan, i wreszcie własnym kosztem moje ruchomości tam przeniesiesz. To moje ostatnie słowo.

Bodajbyś z piekła nie wyjrzał, pomyślałem sobie, lecz nie widząc innego punktu wyjścia, zgodziłem się na wszystko. Tego samego dnia wyszedłem na miasto i pierwszy pokój kawalerski, który był do wynajęcia, obejrzałem, dałem 10 zł. zadatku, i wynająłem.

— Czy to dla pana pokój panie Antoni? zapytuje mnie zdziwiony gospodarz.

— Nie, to dla jednego z moich przyjaciół, który mię o to prosił — odpowiedziałem.

Uradowany wracam do domu, nazajutrz zapłaciłem za transport rzeczy, zapłaciłem 10 zł. „odstępnego", no i uwolniłem się od tak wygodnego lokatora.

I myślisz, że na tem koniec, kochany przyjacielu! nie, tu się dopiero rozpoczyna tragedya, o bardzo smutnym epilogu.

Minął rok, ja już o moim lokatorze zapomniałem. Aż tu nagle przychodzi raz do mnie woźny sądowy z pozwem. Czytam i wprost osłupiałem. Oto gospodarz, u którego wynająłem pomieszkanie dla owego kawalera, nie otrzymawszy od niego ani centa za czynsz, a nie chcąc go skarżyć z tych samych co ja powodów, przypomniał sobie, że to nie tamten tylko ja to pomieszkanie wynająłem, więc nie tamtego, ale po prostu mnie zapozwał, no i ja w rezultacie musiałem mu całoroczny czynsz wraz z kosztami sądowymi zapłacić...

— No i cóż ty na to, czy to nie przyjemnie mieć z podobnymi kawalerami do czynienia?

Michał Abler.

Z izby sądowej.

Lwów 27 maja.

(Oszukańcza kryda).

Dziś rano rozpoczęła się trzecia w tym roku kadencya sądów przysięgłych rozprawą przeciwko Abrahamowi Aksenbergowi, oskarżonemu o oszukańczą krydę i Uszerowi Bruh o współudział w tej zbrodni. Aksenberg założył we Lwowie na wiosnę r. 1893 sklep towarów futrzanych. Aż do marca 1894 posiłkował się bardzo małym kredytem, długi spłacał dość regularnie, dopiero od tej pory używać zaczął kredytu na daleko większą skalę, tak że gdy z końcem marca 1894 stan bierny jego majątku wynosił 2362 zł, w sierpniu tego samego roku podniósł się do 14.054 zł. W październiku 1894 zawiesił Aksenberg wypłaty a sąd otworzył konkurs do jego majątku. Pokazało się wtedy, że długi jego wynosiły już 16 606 zł., stan czynny 2641 zł., niedobór zatem blisko 14.000 zł. Ponieważ księgi handlowe Aksenberga wykazują, że w ciągu tego krótkiego czasu sprowadzał on na kredyt od kupców lipskich i galicyjskich olbrzymią ilość towarów futrzanych, ponieważ dalej w tych samych księgach nie ma wcale pozycyj, wykazujących jakoby Aksenberg towary te sprzedał, a przy rewizyi nie znaleziono ani kawałka futra, istnieje zatem uzasadnione podejrzenie, że Aksenberg towary te ukrył.

Podejrzenie to uzasadnia zresztą cały szereg świadków, przesłuchanych w śledztwie. Do nich należy Salam n Bardach, który zeznaje, że jednego dnia widział jeszcze sklep Aksenberga pełny, nazajutrz zaś był już zu-

pełnie próżny, nie podobna zaś przypuścić, ażeby mógł w ciągu jednego dnia sprzedać wszystkie towary.

Inny świadek Dawid Schlichten, widział jak Aksenberg przewoził ze sklepu do mieszkania trzydzieści pakunków z towarami futrzanymi. Podobnie obciążająco zeznaje i reszta świadków.

Ogółem naciągnął Aksenberg 17 firm handlowych. Przesłuchiwany tłumaczy się bardzo naiwnie, twierdzi mianowicie; że mu wszystkie towary pokradziono.

Uszer Brüh jest współwinnym z tego powodu, ponieważ ukrywał u siebie część towarów.

Do rozprawy powołano 35 świadków, a potrwa ona pięć dni z rzędu.

Przewodniczy p. radzca Chyliński, oskarża prokurator Czerwiński, Aksenberga broni dr. Horowitz, towarzysza jego dr. Gorecki.

KRONIKA.

Lwów 27 maja.

Mianowania. Dyrektor męskiego seminaryum w Rzeszowie p. Roman Vimpeller otrzymał nominacyę na dyrektora żeńskiego seminaryum w Krakowie.

Odznaczenie. Z okazyi uroczystości koronacyjnych w Moskwie otrzymał konsul rosyjski we Lwowie, p. Pustoszkin, order św. Anny II klasy.

Panna Strassern, śpiewaczka ze Lwowa, w czasie pobytu obecnego w Paryżu, znajdowała się w groźnem niebezpieczeństwie. Podczas zerwania się przed kilku dniami świecznika w wielkiej operze, panna Strassern siedziała w pobliżu miejsca, na które żyrandol upadł. Przerażona śpiewaczka padła zemdlona z krzesła, lecz niedługo potem odzyskała zupełną przytomność.

Wybory. Dziś rano rozpoczęły się ściślejsze wybory na dwóch członków Rady miejskiej. Do godziny 1 w południe oddano 1144 kartek. Lista komitetu mieszczańskiego, na której figurują pp. Gostkowski i Getritz miała przewagę.

Repertuar rozpraw, które w trzeciej kadencyi sądów przysięgłych przyjdą pod rozstrzygnięcie, jest następujący: Do 2 czerwca odbywać się będzie proces Aksenberga, od 2 do 5 sądzony będzie Ilko Galant o podpalenie, od 5 do 8 Józef Fried i towarzysze o kradzież, od 8 do 11 Saul Hausmann o oszustwo, 11 Maurycy Jeger wydawca socyalistycznego pisma o §. 122 (obraza religii), 12 Piotr Piotrowski i towarzysze o kradzież.

Wycieczka Towarzystwa politechnicznego do Łańcuta. Jeden z uczestników tej wycieczki pisze nam co następuje:

W poniedziałek o godzinie 9 z rana przyjechaliśmy w liczbie 50 dla zwiedzenia zamku. Na dworcu powitał nas imieniem nieobecnego pana, Romana hr. Potockiego, p. Romuald Cybulski marszałek dworu. Z dworca udaliśmy się powozami zamkowemi do fabryki rozolisów, następnie do zamku, później do stajni zamkowych, do ogrodów i oranżeryi następnie zwiedzaliśmy kasyno, hotel, a wreszcie browar. Już na dworcu zaimponowały nam prześliczne zaprzęgi a w szczególności wspaniała piątka, która wiozła 16 osób. W ogóle wszystko to, co tu zwiedzaliśmy, zrobiło na każdym z nas wielkie wrażenie. O godzinie 12-ej odbyło się z polecenia hrabiego R. Potockiego śniadanie w zamku. P. Marszałek dworu Cybulski imieniem swego chlebodawcy wzniósł zdrowie uczestników wycieczki a pan Goldenthal, prezes Towarzystwa politechnicznego, w pięknem przemówieniu wychylił kielich na cześć nieobecnego gospodarza i jego rodziny. W swem przemówieniu zaznaczył, że porządek, ład i czystość nadzwyczajna, jaka panuje w zakładach i fabrykach łańcuckich, może posłużyć za przykład nie tylko wszystkim u nas lecz i za granicą, a zamek Łańcucki kto znał dawniej, ten jako technik pojmie to z łatwością, ile to trudu, pomysłowości, dobrego smaku, a wreszcie ogromnych wkładów było potrzeba, aby ten piękny zabytek przyprowadzić do stanu, w jakim się dziś znajduje. Obecny właściciel ordynacyi Łańcuta, zaprowadzając zmiany odpowiedne do nowoczesnych wymagań, umiał z całą ścisłością zachować wszystko to, co było zabytkiem starym a wprowadzając rzeczy nowe, utrzymać smak i harmonię z dawnemi.

Specyalnie podnieść należy wielką zasługę hr. Romana Potockiego za urządzenie z wielkim trudem i nakładem wodociągu, który nie tylko dla wygody zamku służy, lecz także zaopatruje w dobrą i zdrową wodę miasto, fabrykę rozolisów, browar i stajnie, co pod względem sanitarnym nadzwyczaj przyczyniło się do polepszenia stosunków. Fabryka rozolisów istnieje już przeszło 50 lat w własnej administracyi, a znaną ona jest nie tylko w Austryi ale w całym świecie. Firma z herbem Potockich nadaje też fabryce powagę i gwarancyę dobrego produktu. Nasi ziemianie powinni w tej mierze naśladować Potockich.

Budynek kasynowy, wystawiony przez hrabiego Romana Potockiego, głównie w tym celu, aby mieszkańcy Łańcuta mieli wygodny i tani lokal dla zebrań towarzyskich, zupełnie odpowiada celowi, tak pod względem rozkładu, jak i architektonicznym a nawet mógłby być ozdobą wielkiego miasta.

Stajnie zamkowe z przynależnościami są nie tylko urządzone według nowoczesnych norm, lecz także z komfortem, jak również ogromnych rozmiarów nowo wybudowana oranżerya. Browar został zupełnie przebudowany z zastosowaniem najnowszych aparatów.

W ogóle wynieśliśmy z wycieczki bardzo przyjemne wrażenie, a to dzięki gościnnemu przyjęciu, jakie nam zgotował p. marszałek dworu Cybulski, który godnie zastępywał swego chlebodawcę.

Ruch osobowy kolei elektrycznej wzmógł się w roku obecnym w porównaniu z rokiem poprzednim. Podczas gdy ruch osobowy roku 1895 wynosił od 1go stycznia do 31go grudnia 3.222.641, wynosi on w r. b. w najgorszych miesiącach t. j. w styczniu 239.220, lutym 231.347, marcu 254.503, kwietniu 290.061 — czyli razem od dnia 1go stycznia do 31go kwietnia 1,015.131.

Hr. Ksawery Orłowski, z Jarmoliniec, osiadł w Petersburgu i wszedł do służby w ministerstwie spraw zagranicznych.

Towarzystwo magazynowe dla produktów naftowych, którego biura przeniesiono z Jasła do Lwowa, uchwaliło na walnem zgromadzeniu zmienić swą firmę na „Towarzystwo magazynowe dla produktów naftowych we Lwowie“ (zamiast „w Jaśle“). Uchwalono także nie przyjmować nowych członków, a wszelkie podwyżki kapitału zakładowego repartować pomiędzy obecnych członków. Towarzystwo wybudowało w Borysławiu dwa zbiorniki żelazne, w których producenci naftowi ze Schodnicy będą mogli w razie potrzeby magazynować ropę. Także koło stacyi kolejowej gorlickiej wybudowano dwa zbiorniki, a w Borysławiu zamierza Towarzystwo zbudować jeszcze jeden większych rozmiarów zbiornik.

Z Brzeżan donoszą, iż na budującej się linii kolejowej z Halicza do Tarnopola runął w sobotę sklepiony, ciosowy wiadukt, którym kolej ma przekraczać dolinę. Z robotników nie poniósł nikt szwanku, ale szkody w materyałach są znaczne. Wskutek tego wypadku opóźni się otwarcie nowej linii, gdyż wiadukt był prawie gotowy. Przyczyny katastrofy trudno na razie dociec.

Lueger w Krakowie. Z Krakowa donoszą o pewnem wrażeniu, jakie wywołał tam przyjazd osławionego wiceburmistrza wiedeńskiego dra Luegera wraz ze swym adjutantem mechanikiem Schneidrem. Przyjechali oni do Galicyi dla zwiedzenia kopalń wielickich, ale zaproszeni przez cech szewski na uroczystość poświęcenia nowego sztandaru, zostali w Krakowie przez poniedziałek. Przybyli też na uroczystość kościelną, ale na uczcie w lokalu koła mieszczańskiego zjawili się dopiero wówczas, kiedy już miano wstawać od stołu. Jeden z zaproszonych na ucztę radnych krakowskich powitał przybyłych kilku ogólnikami w języku niemieckim i polskim; nastąpiła odpowiedź mechanika Schneidra w języku polskim składająca się także tylko z ogólników.

Z Sambora nam piszą: W mieście naszem, ulubionej niegdyś z powodu pięknego, górzystego położenia, siedzibie królowej Bony i króla Władysława Jagiełły, bije życie przyspieszonem tempem z powodu wyborów do Rady miejskiej. Nie ulega wątpliwości, że dotychczasowy naczelnik miasta, mecenas Dr. Budzynowski zostanie i nadal wybrany burmistrzem, gdyż od przeszło dziesięciu lat dzierżąc ster administracyi miasta, wiele dlań uczynił korzystnego. Że rzeczywiście niezmordowana jego praca nie przyniosła spodziewanych rezultatów w całej pełni, to przyczyny tego szukać należy w większości Rady miasta, opanowanej przez jednego z miejskich finansowych potentatów, stojącego w hierarchii autonomicznej zbyt blisko burmistrza, oraz z powodu nie bardzo wydatnej pracy niektórych z urzędników miejskich. Z wdzięcznością też przyjęło miasto wiadomość o zjechaniu komisyi z ramienia Wydziału krajowego, która lustrowałaby tę naszą gospodarkę. Jakie będą wyniki lustracyi, o tem na razie jeszcze nie wiemy, prócz odkrycia, że finansowa gospodarka Rady miejskiej musi uledz radykalnej zmianie i to po myśli zasad objawionych przez komisyę Wydziału krajowego.

Wychodzi tu pismo lokalne *Gazeta samborska*, która odróżnia się rozumną redakcyą i doborową treścią od innych radykalnych pisemek prowincyonalnych.

Dodatnim bardzo objawem jest rozwój ajencyi tutejszej krakowskiego towarzystwa ubezpieczeń, w której coraz liczniej włościanie i mieszczanie się ubezpieczają, a która bardzo przed kilku laty zaniedbana, rozwija się dziś wzorowo pod umiejętnem kierownictwem p. Wysoczańskiego.

W ogóle budzi się u nas życie w klasach niższych, a z niem pragnienie rozrywki, będące źródłem zorganizowania miejskiej kapeli rękodzielniczej, która aczkolwiek młodziutka, prezentuje się wcale dobrze.

Gminne kasy pożyczkowe. Z wielu stron kraju dawały się i dają się ciągle słyszeć utyskiwania na wadliwą administracyę gminnych kas pożyczkowych. Dla ubogiej ludności wiejskiej, dla której kredyt hipoteczny jest za drogi, są gminne kasy pożyczkowe jedynem źródłem taniego i łatwego kredytu. Tymczasem wiele z nich nie odpowiada zadaniu z tego powodu, że nie mają swych kapitałów u siebie, lecz w rękach dawnych dłużników, którzy tylko opłacają procenta, lub którym się te procenta do kapitału dolicza. Po ostatniej sesyi sejmowej wystosował Wydział krajowy z polecenia komisyi gminnej okólnik do wszystkich wydziałów powiatowych, w którym skonstatował na podstawie aktów, że przeważna liczba kas pożyczkowych gminnych spełnia swe zadanie należycie tam, gdzie one zostają pod nieustanną i systematycznie prowadzoną kontrolą wydziałów powiatowych. Kontrola ta polega na przydzieleniu urzędnikom wydziału powiatowego obowiązku rewidowania kasy, ksiąg, rachunków i skryptów dłużnych gminnej kasy pożyczkowej. Idzie więc o to, aby reprezentacye powiatowe, w których powiecie istnieją źle funkcyonują e kasy powiatowe gminne, zechciały szczerze i życzliwie zainteresować się i zaopiekować wspomnianemi kasami i traktowały rozwój kas pożyczkowych gminnych w swoim powiecie jako jeden z najważniejszych działów, należących do ekonomicznego zarządu powiatu. Systematyczną kontrolą, która jest nietylko prawem, ale i obowiązkiem reprezentacyi powiatowej zapobiegnie się — wprawdzie z początku powoli, jednak stale i bezwarunkowo — zarówno tworzeniu się zaległości w ratach z kapitału i odsetkach, jak z czasem nie właściwemu udzielaniu pożyczek. W tym celu winny rady powiatowe objąć wadliwie administrowane gminne kasy pożyczkowe w tymczasowy zarząd, na który przechodzi w danym razie nietylko obowiązek ściągnięcia zaległości, ale i prawo przyznawania pożyczek w nadzwyczajnych wypadkach. Po zaprowadzeniu porządku w administracyi mają być gminne kasy pożyczkowe oddane napowrót w zarząd gminie.

Dla uzyskania poglądu na obecny stan administracyi gminnych kas pożyczkowych zażądał Wydział krajowy od wydziałów powiatowych szczegółowych odpowiedzi na pytania: 1) Czy nadzór i kontrola nad całością majątku zakładów gminnych jest zorganizowaną, a jeżeli nie, to z jakiej przyczyny. 2) W jaki sposób wykonywano dotychczas tę kontrolę. 3) Jaki skutek odniosła dotychczasowa kontrola wydziałów powiatowych nad kasami pożyczkowymi.

Dat do tych wykazów dostarczyć ma rok ubiegły, a w tych kasach pożyczkowych, w których dotychczas kontroli nie wykonywano, rok np. 1890. Treść otrzymanych sprawozdań poda Wydział krajowy do wiadomości Sejmu, z czego korzystając, poda komisya gminna wnioski co do dalszego sprawowania kontroli. W ten sposób postawi się tak doniosłą w skutki instytucyę gminnych kas pożyczkowych w możności prawidłowego spełniania swego zadania.

Ofiara obowiązku. W Skałacie zmarł bardzo ceniony dla przymiotów umysłu i serca lekarz powiatowy dr. Eugeniusz Lachowicz na tyfus plamisty, którego nabawił się przy doglądaniu chorych. Zmarły na posterunku, pozostawił żonę i jednoroczne dziecko.

Nieszczęśliwy wypadek złamania nogi zdarzył się redaktorowi *Dziennika Poznańskiego* p. Franciszkowi Dobrowolskiemu. Stan chorego nie jest groźny, kuracya jednak potrwa dłużej.

Na ulicy Snopkowskiej znaleziono wczoraj jakąś strasznie pokaleczoną kobietę, nad którą ktoś z domowników się znęcał. Odwieziono ją do szpitala, w którym prawdopodobnie życie niebawem zakończy, gdyż rany są bardzo niebezpieczne. Śledztwo policyjne jest w toku.

Zmarli. W Skolem Stanisław Rosołowski, inżynier kolei państwowych. We Lwowie Leokadya Litwinowiczowa, żona emer. nadkomisarza straży skarbowej.

Stan powietrza. T. o 9 rano +16° R., w poł. +22° R. Bar. 768. Nieruchomy. Śliczna pogoda.

Ostrożny. Mały Jaś z pewnem niedowierzaniem przygląda się nowej nauczycielce.

— Czy to pani będzie się ze mną uczyła?

— Tak, kochanku. Ale wszak ty będziesz mi zawsze posłuszny?

— O ja jestem posłuszny i grzeczny, ale tatko powiada, że ze mną najlepiej postępować dobrocią.

Szarada.

Chcecie szarady, mili czytelnicy,
Zgoda, lecz jedną k'wam prośbę zanoszę,
Oto gdy modni dzisiaj są dłużnicy,
Ja o pożyczkę dla szarady proszę.
Całości — verbum! — że nie nadwerężę,
Lecz dla pierwszego niech drugie szle w dani
Jedną literę. Kiedy myśl wytężę
W przeszłość brzemienną faryzeuszami
I jedną wielką przypomnę modlitwę —
To mam już pierwsze. O drugie nie trudno,
Koń go pożąda, zanim bieży w bitwę,
Kot go nie pragnie, tobie bezeń nudno.
Gdyby nie całość, nie zabrzmiałby sławą
Ni Jazon dzielny, ni Tezeusz młody,
A dziś, gdy kogo częstujem odprawą,
Nieraz w całości on szuka osłody.
Gdyście mej prośby wysłuchać nie rażni,
To jedźcie szczęsni w lombardzkie równiny,
Tam będzie pierwsze, drugie w wyobraźni.
Prawda, żem waszej nie szukał ruiny?

Wiktor Sedlaczek.

Z teatru. We środę na dochód Arcybractwa N. P. M. Królowej Korony Polskiej: „Sluby Jana Kazimierza“, wielkie oratoryum Mieczysława Sołtysa. We czwartek pierwszy gościnny występ p. Kamińskiego, artysty sceny krakowskiej: „Łapownicy“, czyli „Intratna posada“, komedya w 5 aktach A. N. Ostrowskiego. Pan Kamiński wystąpi w roli Józowa. W piątek nie będzie przedstawienia. W sobotę drugi gościnny występ Kazimierza Kamińskiego „Walka motyli“, komedya w 5 aktach Hermana Sudermana.

P. Kazimierz Kamiński przybył dziś z Krakowa, a jutro wystąpi gościnnie na naszej scenie w wybornej komedyi pt. „Łapownicy“, w jednej ze swoich najlepszych ról.

Operetka wyjeżdża dziś wieczór do Krakowa; w sobotę tam pierwsze przedstawienie „Palestrant“.

Literatura i Sztuka.

* „**Wędrowca**“ nr. 21 wyszedł już i prócz dalszych ciągów powieści i rozpraw z numerów poprzednich, zawiera w teczce i rubryce „Na szerokim świecie“ wiele wiadomości z najnowszych zdarzeń społecznych i odkryć naukowych i praktycznych. Ilustracye, do których klisze na własnej wykonano elektrotypii, ozdabiają numer niepospolicie.

Zarazem donosimy, że wyszedł zeszyt 33 „Ilustrowanego Pisma świętego“ wydawanego przy *Wędrowcu*. Można to wydawnictwo wspaniałe i pożyteczne nabywać wraz z *Wędrowcem* we Lwowie przy placu Maryackim (Hotel europejski).

SPORT.

Wyścigi konne w Preszburgu.

Dzień pierwszy 17 maja. Wielki bieg myśliwski wojskowy (Grosses Armee-Jagdrennen), nagroda honorowa i 6000 koron zwycięzcy, 2500 drugiemu, 1000 trzeciemu, 500 koron czwartemu koniowi; meta 4800 metrów. Zapisano koni 26, biegało 8. Por. R. Gormasza og. gn. 5-letni „Bajazzo“ po Eberhard od Coquin (rotm. v. Waclawiczek) 1, rotm. F. v. Jony'ego wał. kaszt. 5-letni „Strafulente“ (jeźdz. zast. of. Sandl) 2. Totalizator płacił 13 za 5.

Bieg myśliwski starego grodu koronacyjnego, nagroda honorowa i 6000 koron zwycięzcy, 1500 drugiemu, 500 koron trzeciemu koniowi, Handicap, meta 4800 metr. Zapisano koni 47, biegało 4. Ks. M. E. Taxisa og. gn. 5-letni „Tilay“ po Fenek od Starlight (62 i pół kg.) 1, p. R. Lebaudy'ego klacz gn. 4-letnia „Chitty“ (60 kg.) 2. Totalizator płacił 35 za 5.

Wielki Pressburgski bieg myśliwski, nagroda honorowa i 18000 koron zwycięzcy, 4000 koron drugiemu, 1500 koron trzeciemu, 500 koron czwartemu koniowi, meta 5000 mtr. Zapisano koni 51, biegało 6. P. G. F. J. Smitha ogier gniady 4-letni „Magyarad“ po Montbar od Mattina (jeździec ks. M. E. Taxis) 1, hr. M. Eszterhazy'ego klacz gniada 4-letnia „Angostura“ (jeździec p. Brooke) 2, p. R. Lebaudy'ego wałach gniady 5-letni „Fenegyerek“ (półkrwi), (jeździec p. Morand) 3, p. J. Schawela klacz kasztanowata pełnoletnia „Lady Anny“ (półkrwi), (jeździec p. Kennan) 4. Totalizator płacił 25 za 5.

* * *

Ostatniego dnia wyścigów w Budapeszcie 17 maja biegał znany ogier 4 letni „Paratlan“ w jednym z pomniejszych biegów sprzedaży i wygrał. Przed rokiem był on po „Tokio“ drugim faworytem na Derby austryackie. Dziś za 10.000 koron nie znalazł nabywcy! *Sic transit gloria mundi.*

* * *

Klacz kasztanowata 3 letnia „Jolly Agnes“ po Gunnersburg od Bonnie Aggie, dawniej hr. Tass. Festeticsa, nabył hr. Oskar Potocki.

* * *

Arcyksiążę Otto w ciężkiej po ojcu żałobie, w tym roku już koni w wyścigach puszczać nie będzie.

* * *

Galicyjski klub jazdy panów ogłosił program wyścigów mających się odbyć dnia 19 czerwca; obejmuje on sześć biegów.

* * *

Krakowskie Towarzystwo wyścigów odbędzie siódme walne zgromadzenie dnia 20 czerwca b. r.; w wilię zaś t. j. 19 go, odbędzie się zgromadzenie klubu jazdy panów.

Dotychczasowe stajnie w Krakowie dla koni wyścigowych przeznaczone, które pomieścić mogły wygodnie 44 konie, okazały się zą szczupłemi, wybudowano więc na torze wyścigowym nowe dwie stajnie wcale ozdobne i odpowiadające wszelkim wymogom.

* * *

Hr. Józef Giżycki nabył ogiera kaszt. 3-letniego „Campeador“ po Pancake od Cambrian.

Część ekonomiczna.

Sprawozdanie Banku rolniczego. Lwów 27 maja 1896.

Usposobienie niezmienne, ruch bardzo powoli się ożywia.

Dziś notujemy za 100 kilogramów loco Lwów: Pszenica 7·40 do 7·60, żyto 6·20 do 6 50, owies obroczny 5·90 do 6·30, jęczmień 4·75 do 5.—, rzepak nowy 7·25 do 7·50, wyka 4.50 do 4·80, groch 0·— do 0·—, lnianka 0·— do 0·—, bobik 4·40 do 4·80, hreczka 0·— do 0·—, kukurudza 0·— do 0·—, chmiel za 56 kilo —·— do —·—, koniczyna czerwona —·— do —·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—, tymotka —·— do —·—, spirytus za 10·000 litr. proc. loco stacye kolei gotowy 12·50 do 13·—, spirytus na termina —·— do —·—.

§ **Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.** Kraków 26 maja.

Targ dzisiejszy na Kleparzu odbył się przy usposobieniu w ogóle spokojnem, zaofiarowanie pszenicy i żyta wzrosło cośkolwiek przy cenach nie wykazujących wyraźnych zmian.

Płacono: pszenicę białą 7·60 do 7·85, czerwoną 7·50 do 7·75, żółtą 7·45 do 7·75, żyto 6 55 do 6·80, jęczmień browarny 6·— do 6·50, na paszę 5·40 do 5·70, owies 5·90 do 6·30, wykę —.— do —·—, rzepak —.— do —·—, konicz czerwony — do — zł., biały — do — zł. Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

§ **Targ na bydło.** Wiedeń 26 maja. Spęd wynosił 3939 sztuk, galicyjskich 790, płacono galicyjskie od 24 do 32 zł.

Telegramy „Przeglądu“.

Wiedeń 27 maja. Z okazyi koronacyi cara odbyło się wczoraj w południe w kaplicy tutejszej ambasady rosyjskiej uroczyste nabożeństwo, na którem był cały personal ambasady, zastępca pierwszego ochmistrza dworu cesarskiego ks. Lichtenstein, minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski, prezes gabinetu hr. Badeni, szefowie sekcyi Welsersheimb i Szecsen, ciało dyplomatyczne i wielu członków tutejszej kolonii rosyjskiej.

Wiedeń 27 maja. *Wiener Zeitung* ogłasza ustawę, zmieniającą ogólną ustawę górniczą z 23 maja 1854, tudzież rozporządzenie ministerstwa finansów w sprawie wykonania ustawy z 14 maja 1896 o emeryturach urzędników i sług państwowych, tudzież pensyach wdów i sierót po nich.

Wiedeń 27 maja. Dziś lub jutro ma zapaść decyzya co do tego, jak długo jeszcze obradować będzie Rada państwa. Przedewszystkiem załatwiona ma być ustawa, przyznająca Wiedniowi część podatków konsumcyjnych, następnie ustawa o podatku giełdowym. Młodoczesi żądają, aby załatwiono także ustawę o swojszczyźnie.

Na audyencyi u Cesarza byli wczoraj minister skarbu dr. Biliński, a po nim obaj prezesi gabinetów Badeni i Banffy. Po południu konferował Banffy z hr. Gołuchowskim.

Moskwa 27 maja. W manifeście koronacyjnym ponawia car ślub, że nadal pracować będzie w wytkniętym kierunku nad wykończeniem budowy państwa rosyjskiego, nad wzmocnieniem wiary, dobrych obyczajów i prawdziwej oświaty. Następnie przyznaje manifest rozmaite ulgi podatkowe, między innemi zniża o połowę podatek gruntowy na przeciąg lat dziesięciu i znosi rozmaite ciężary. Zupełną amnestyę przyznaje manifest wszystkim, odsiadującym więzienie za lżejsze zbrodnie, z wyjątkiem kradzieży, wymuszenia, lichwy i występków przeciw czci i zdrowiu. Zesłanym na Sybir wolno jest w przeciągu lat 12-tu przenieść się do jednej z odleglejszych gubernii rosyjskich, a po dziewięcioletnim pobycie w takiej gubernii wolno im wybrać sobie dowolne miejsce zamieszkania w całej Rosyi, z wyjątkiem gubernii stołecznych. Prawa obywatelskie atoli nie zostają im przywrócone. Internowanym w odległych guberniach rosyjskich lub na Sybirze skazańcom zniżona zostaje ich kara o jedną trzecią część. Skazanym do katorżnych robót na całe życie zamieniona zostaje ich kara na dwudziestoletnie katorżne roboty. Nadto minister spraw wewnętrznych upoważniony jest w porozumieniu z ministrem sprawiedliwości dobrze sprawujących się zbrodniarzy politycznych przedstawić do łaski, wychodzącej po za granice ogólnej amnestyi i postawić propozycyą przywrócenia im praw rodowych. Nie przedawniające się w myśl ustawy zbrodnie polityczne nie mogą być ścigane, jeżeli od ich popełnienia upłynęło 15 lat. Przestępcom politycznym z Polski i z gubernii zachodnich, z wyjątkiem tych, którzy celem poparcia powstania polskiego dopuścili się zabójstwa, rabunku lub podpalenia, wolno powrócić do Ojczyzny, muszą atoli złożyć przysięgę wierności i przez trzy lata pozostaną pod dozorem policyjnym.

Moskwa 27 maja. W uczcie koronacyjnej, która odbyła się w sali zwanej „Granowitaja Pałata“ wzięli udział carstwo, w koronach i purpurowych płaszczach, członkowie rodziny carskiej i zagraniczni książęta. Członkowie ciała dyplomatycznego spożyli ucztę w sali złotej, poczem oczekiwali pary carskiej w „Pałacie“. Minister finansów rozdał członkom rodziny carskiej, wszystkim gościom i dyplomatom medale pamiątkowe. Przed rozpoczęciem uczty wyszli członkowie ciała dyplomatycznego z „Pałaty“. Wśród huku dział wzniósł podczas uczty najwyższy podczaszy toast na cześć cara i obydwóch carowych, car zaś wzniósł toast na pomyślność duchowieństwa i wiernych poddanych. Po uczcie udali się carstwo do wewnętrznych apartamentów, na podwórzu zaś zasiedli zaproszeni goście do stołów ustawionych w namiotach. Po ulicach roiły się nieprzejrzane tłumy ludzi.

Petersburg 27 maja. Z okazyi koronacyi rozdał car mnóstwo dekoracyi prawie wszystkim wielkim książętom, wielu zagranicznym książętom, dostojnikom dworskim, urzędnikom cywilnym i wojskowym i duchowieństwu. Dla wojska ustanowił car osobne akty łaski. Na polepszenie wiktu żołnierzy wyznaczył trzy miliony rocznie.

Na placach publicznych odbyły się zabawy ludowe przy ogromnym udziale ludności. Rozdano dziesięć tysięcy porcyi jedzenia i dziesięć tysięcy pucharów pamiątkowych.

Petersburg 27 maja. Wczoraj o godzinie 1ej minut 45 po południu huk salw armatnich oznajmił ludności spełniony akt koronacyi. Tłumy zebrane na ulicach poczęły wznosić okrzyki, we wszystkich cerkwiach rozpoczęły się nabożeństwa, dzienniki wydały osobne dodatki koronacyjne.

Paryż 27 maja. W tutejszej cerkwi rosyjskiej odbyło się wczoraj uroczyste nabożeństwo, na którem byli: prezydent Faure, wszyscy ministrowie i członkowie ciała dyplomatycznego.

Sofia 27 maja. Z powodu koronacyi carskiej przystrojono flagami wszystkie konsulaty, a w południe odbyło się nabożeństwo w cerkwi metropolitalnej, na którem była także księżna Marya Ludwika.

Rzym 27 maja. W dalszym ciągu debaty nad budżetem wojskowym postawił Imbriani wniosek, aby parlament zniżył o pół miliona kredyt na wydatki afrykańskie i w ten sposób objawił zamiar zarzucenia kolonii afrykańskiej.

Prezes gabinetu Rudini sprzeciwił się temu wnioskowi, gdyż rząd nie ma zamiaru zarzucać tej kolonii, lecz przeciwnie chce ją w znanych granicach wzmacniać zarówno pod względem wojskowym jak i administracyjnym.

W imiennem głosowaniu odrzucono wniosek Imbrianiego 169 głosami przeciw 24.

Na końcu posiedzenia zawiadomił prezydent Izbę, że jeneralny adwokat wojskowy wniósł prośbę o zezwolenie na sądowe ściganie jenerała Baratierego.

Akwizgran 27 maja. Na międzynarodowym kongresie górniczym delegaci, reprezentujący 960 395 głosów, przeciw delegatom, reprezentującym 126.000 głosów, przyjęli postawiony przez angielskich, niemieckich, francuskich i belgijskich delegatów wniosek, żądający zaprowadzenia w górnictwie ośmiogodzinnego dnia roboczego zarówno dla tych robotników, którzy pracują na powierzchni ziemi, jak i dla tych, którzy pracują w podziemiach. Dla tych ostatnich ma w tych ośmiu godzinach być wliczony także czas potrzebny do spuszczenia się do szybu i do wyjazdu na powierzchnię ziemi. Nadto przyjęto wniosek, domagający się ustawowego zniesienia pracy kobiet w przemyśle górniczym.

Wiedeń 27 maja. *Presse* odpiera zakusy prasy mięszania się w kwestye personalne służby administracyjnej i dowodzi, że władza wykonawcza musi bezwarunkowo pozostać poza obrębem prądów chwilowych. Następnie wskazuje *Presse* na zasługi jakie namiestnik hr. Kielmansegg położył około Austryi Dolnej i Wiednia i zaprzecza pogłoskom, jakoby stanowisko jego było zachwiane.

Petersburg 27 maja. Wczoraj wieczorem odbyła się wspaniała illuminacya miasta i okrętów na Newie. Muzyki grały na placach publicznych.

Minister finansów Witte zamianowany został sekretarzem stanu.

Wiedeń 27 maja. Cesarz przyjmował wczoraj po południu ministra spraw zagranicznych hr. Gołuchowskiego, a dziś komendanta marynarki admirała Sternecka i wojskowego pełnomocnika Rosyi Woronina.

Konstantynopol 27 maja. Konsulowie, rezydujący na Krecie, w sprawozdaniach swych podnoszą, że głównymi sprawcami krwawych walk ulicznych w miastach i wtargnięcia mahometan do domów chrześcijańskich są zbiegli z kraju mahometanie. Konsulowie przedstawiają sytuacyę jako bardzo krytyczną i oświadczają, że jeżeli nie nadejdą obce okręty, to nie będą mogli użyczyć obywatelom swych państw skutecznej obrony. Anglia, Rosya i Francya wyszlą pancerniki na brzegi Krety.

Porta wysyła 6 batalionów i dwa okręty wojenne.

Naznaczone na 29 maja zwołanie sejmu kreteńskiego dozna zapewne zwłoki z powodu wzmagających się rozruchów.

Dotychczas obliczają stratę wojska tureckiego na 120 ludzi.

Przyjechali dnia 26 maja. A. Gniewoszowa z Kontów. K. Pawlikowski z Czudca. M. Bogdanowicz z Kossowa. K. Horodyski z Kolędzian. A. hr. Starzeński z Dąbrówki. J. Gnoiński z Cieszanowa. J. Paszkiewicz z Czukwi. Wł. Długosz z Borysławia.

Przyjechali dnia 26 maja. Hrabia Mikes z Pesztu. Hrabia Wolański z Bukowiny. Dr. Biesiadecki z Jasła. J. Zawistowski z Kopczyniec. Ks. Przyborowski z Kołomyi. L. Rapacki z Delatyna. Fr. Stanek z Wiszenki.

NADESŁANE.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Lwów dnia 27 maja (Z Izby handlowej).

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m, k· 218 50 do 223.—, Kolej Lwowsko-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 285.— do 289.—. Banku hypotecznego po 200 zł. w. a. 387.— do 397·—. Akc, garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 200.— do 203.—. Tow. budowy wagonów w Sanoku 250.— do 260.

Listy zastawne za 100 zł.; Banku hipot. galic. 2 proc. los. w 40 lat. 5 proc. a 10 proc. prem. 110. — do 110.70, 4 i pół proc. łos. w 50 lat. 99.80 do 100.50. Banku kraj. 4 i pół proc. los. w 51 lat. 100.50 do 101.20. Banku kraj. 4 proc. los. 57 lat. 97.50 do 98.20. Tow. kred. gal. ziem. 4 proc. (I. emisya) 98.— do 98.70 4 proc. los. w 42 i pół latach 97.70 do 98.40, 4 proc. los. w 56 lat. 97.50 do 98.20.

Obligi. za 100 zł.: Gal. fund propinacyjnego 4 prc, 97.20 do 97.90. Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 102.— do —. Kom. Banku kraj. 5 proc. (II emisyi) 102.— do 102.70. Pożyczki kraj. 6 proc. 105.— do —.—, 4 i pół proc. 100.00 do 100·70, 4 proc. z r. 1891 97·0) do 97.70, 4 proc. po 200 koron z roku 1893 97.20 do 97.90.

Monety. Dukat cesarski 5.60 do 5.70. Napoleondor 9.50 do 9·60. Półimperyał 9.60 do —.—. Rubel rosyjski papierowy 1.27 do 1.28. 100 marek niemieckich 58.50 do 59.—.

Wiedeń 26 maja. Notowania wieczorne. Kredyty 344·37, węgierskie kredyty 367 00, anglobank 154.—, bankverein 137.00, unionbank 280·50, länderbank 251·00, staatsbahny 341.37, lombardy 91.75, elbethale 273.00, akcye tytoniowe 171.00, rima 229.—, alpiny 77·60, renta majowa 101.—, węg. renta złota —.—, austr. renta koronna —.—, losy tureckie 54·80, węg. renta koronna 98.80, marki 58.75, ruble 127.—.

Poleca się handel win Ludwika Stadtmüllera we Lwowie

Marka ochronna

Uprzejmie proszę żądać tylko prawdziwego kuracyjnego Cognacu francuskiego pod marką ochronną **Amazonka na koniu** firmy **Couriere & Comp.**, założonej w r. 1860 **spadkobierca G. Kondratowicz w Cognacu.** Jedyna polska firma we Francyi, reprezentowana na wystawie lwowskiej we własnym pawilonie »Butelka" i odznaczona **medalem złotym**, poleca wielkie zapasy kuracyjnych prawdziwych **Francuskich Cognaców**, a szczególniej dotychczas nieprzewyższonego w swej dobroci **Cognacu ministeryalnego**, który nabywać można we Lwowie, Krakowie, oraz we wszystkich renomowanych handlach, cukierniach, i aptekach na prowincyi Z poważaniem **August Charzewski**, jen. zast. ze stałą siedzibą w Krakowie, Basztowa 27.

Odróżniajcie prawdę od blagi!

Dwa medale zasługi otrzymał **S. W. Niemojewski** za wyrób znakomitych tutek nieklejonych! Takiem odznaczeniem żadna fabryka tutek poszczycić sie nie może. Żądać proszę **Tutek Niemojewskiego.** Wszędzie do nabycia.

Poleca sie również tutki klejone z prawdziwego papieru **Egipskiego.**

3.000 pokoi TAPET

na składzie okazyjnie tanio poleca

A. KRZYSZTOFOWICZ

we LWOWIE plac Halicki l. 2.

STORY

na wałkach **samoczynnych** płócienne w pasy i gładkie tanio poleca

A. KRZYSZTOFOWICZ

we LWOWIE, plac Halicki l. 2

Raki żywe, kupuje każdej ilości dom eksportowy Dyonizy Kosnierski Wieden IX. Lichtensteinstrasse 32/34 poucza, informuje. posyła koszyki. Dostawcy pożądani.

SWINIE z rasy „Yorkshire'ów" gatunku nagrodzonego na wystawie lwowskiej w. r. 1894-ym o **połowę taniej** jak na wszystkich kraj. chlewniach zarodowych do sprzedania; a to: 6-o tygodniowych parka . 20 złr.

8-o „ „	.	25 „
Pojedyńczo 6-o tygod. knurek	.	11 „
„ 8-o „ „	.	13·50
„ 6-o „ loszka	.	9 złr.
„ 8-o „ „	.	11·50

Kosztów opakowania nie liczy się. Wysełka w klatkach za opłatą z góry, bądź połowę ceny; druga połowa za zaliczką. Taki sam knur roczny i locha odhukana roczna do sprzedania na wagę. Łaskawe wczesne zamówienia do „Zarządu lasów w Chlewczanach poczta „Uhnów".

W Truskawcu

l. 171 najlepszy i najsuchszy pomieszkania, pokoje duże z kuchniami i pościelą w samym zakładzie, wszelkie wygody a znacznie taniej jak w zakładzie. Bliższe warunki w miejscu.

Z kapitałem 7.000 kupię folwarczek, pola z komasowane Zgłoszenia pod A. B. w Podhorcach kolo Złoczowa. 2–3

Prośba.

W pokorze podpisana wdowa, po Dyetaryuszu udaje się z prośbą do litościwych serc współczujących matek, i prosi o względy nad d obnemi dziećmi (ga, które pozostały bez opieki, gdyż matka nieszczęśliwych sierót, także jest obecnie chorą a więc nędza i rozpacz dotknęła tą rodzinę znędzniałą, a zatem udaje się z prośbą do łaskawych i litościwych serc prosząc o pomoc. **Elżbieta Skórska** ulica Daleka l. 5 w Przemyślu.

Zarządca ekonomiczny

w wieku średnim, będący na posadzie w większym majątku, lat 13 posiadający chlubne świadectwa poszukuje posady rządcy, administratora folwarku, samoistnego ekonoma lub też kontrolora zaraz lub od 1 lipca br. A. M. poste restante Tarnopol.

Sprzedaję dwie szafy orzechowe matowe 70, trymułkę orzechową, matową, ciemną płytą, dużem lustrem 65, Syngera maszynę ręczną nożne 45, lampy, obrazy Gródecka 14 II p. 2—2

Kupię małą używaną kasę żelazną z pultem do pisania. Zgłoszenia pod A. K. Hotel George Lwów. 2—2

Kupię dorożkę używaną z ławeczką z dachem lub bez onegoż i powozik niski stosowny dla pań do powożenia. Zgłoszenia pod A. P. Hotel Georga Lwow. 2—2

Bona Polka, władająca biegle językiem francuskim poszukuje umieszczenia Biuro wywiadowcze J. Polinskiego Lwów ul. Karola Ludwika l. 5. 2—3

Zdolne nauczycielki poszukują posad, Francuzki, Niemki na czas wakacyi. Biuro nauczycielskie p. Morawski, ul. Halicka l. 10. 3—3

Guwernery lub innego zajęcia poszukuje pod Henryk 12 poste rest. Lwów.

Szparagi śliczne 5 kilowa przesyłka 2.60, Łapszyn, Brzezany. 1-15

Akademik poszukuje lekcyi lub innego podobnego zatrudnienia na czas wakacyi lub dłużej, by mógł przy tej pomocy uczęszczać na prawa. Zgłoszenia pod literami T. L. poste restante Brody, porozumienie nastąpić może ustnie w wakacye lub listownie przed wakacyami. 1—3

Długotrwała posada 600 zł. rocznie kaucyonowana zaraz objąć. Zgłoszenia Biuro Senlowa Lwów, Rynek. 1—2

Fortepian krótki dla dzieci tanio sprzedam, Łyczaków l. 6. 1—1

Materye wełniane, satyny, kretony, ręczniki najnowsze, praktyczne, trwałe, najtaniej w wielkim wyborze, próbki wysyła franco najtańszy handel Chrześciański Antoni Pitunski Lwów Akademicka. 1—2

Buhajki

pełnej krwi holenderskiej, wieku 12 do 17 miesięcy, ma na sprzedaż na żywą wagę Zarząd dóbr w Rozwadowie nad Sanem. Stacya kolejowa, telegraf i poczta w miejscu.

Węgierskie WINO CZERWONE

czyste, naturalne i umiejętnie konserwowane, dużą buteikę po 60 ct. poleca

Jan Muszyński

Lwów, Rynek 40.

Grający na cytrze

dostaną za nadesłaniem 10 centowej marki darmo bardzo pięknego walca. **J. Neuaurchner Göcken Czechy.**

Droguerja we Lwowie bardzo dobrze położona, zapewniająca byt, zaraz do sprzedania. Wiadomość udziela Edward Janszer magister farmacyi w Nawarji 1—5

Bulion

parą gotowany, po wysprzedaniu starych zapasów, świeży, doskonały po niższych cenach jak przedtem. Nr. II po 5 zł Nr. I 6 zł. Nr. 00 po 7.50. dla chorych z samego drobiu po 10 zł. za kilo, oraz doskonałą górską Bryndze majową, 5 kilowa przesyłka 2.28 poleca dwór Łapszyn p. Brzeżany.

Fabryka Tutek

nieklejonych, elektrycznie ściskanych, chemicznie zbadanych Heleny Piątkowskiej znajduje się tylko Lwów ul. Pańska 2 sprzedaje 80. 90 ct. i wyżej tysiąc. Przy odbiorze 10 000 franko.

Kółko gorzelników

braterskiej pomocy w Jurowcach ma zaszczyt donieść Wnym P. T. przedsiębiercom gorzelń że ma zdolnych i praktyczno teoretycznie wykształconych gorzelników których może z całą sumiennością polecić. Łaskawe zgłoszenia do 1ge lipca 1890 r. pod Kółko gorzelników braterskiej pomocy w Jurowcach obok Sanoka.

W dobrach Sokołowskich koło Rzeszowa są do wydzierżawienia od 1 lipca wsie: Stobierna 490 morgów, Trzebuska 570 morgów i folwark poomiejski 175 morgów. Szczegółów udzieli Zarząd dóbr Trzebuska o. p. Sokołów koło Rzeszowa.

Zarząd dóbr Uhrynowa stacya Sokal, poczta w miejscu ma do sprzedania z swojej **obory zarodowej**

20 krów

tyleż młodzieży rasy **Simentalskiej** (półkrwi). Bliższa wiadomość w Zarządzie.

Poszukują umieszczenia:

Nauczycielka dyplomowana, muzykalna, Polka, biegła w francuskim (była przez kilka lat w Paryżu), niemieckiem. **Bona Angielka**. która była przez kilka lat w domu polskim w pobliżu Poznania **Nauczycielki muzykalne**, Polki i Niemki. **Nauczycielka Francuzka** dyplomowana, muzykalna, mówiąca po niemiecku, z świetnymi rekomendacyami.

A. Koczorowska

Biuro nauczycielskie

w Poznaniu.

Nauczycielka z muzyki poszukuje posady od 1go lipca. Adres F. C. przy klasztorze Przewielebnych Sióstr Niepokalanek w Jarosławiu. 5–8

Ołomunieckie kwargle (serki) za Ima nr. 2, 32 ct., 3, 46 ct., 4, 54 ct., 5. 70 ct., 6. 78 ct. za kopę zaliczką. Skrzynka pocztowa, wielka zawierająca około $4^{1}/_{4}$, $3^{1}/_{4}$, 2^{40}, $2^{1}/_{4}$. 2 kopy około 1.50. R. Dostal Neustift, Ołomuniec.

Licytacya

inwentarzy gospodarskich

jak rasowego bydła rogatego, koni, trzody chlewnej, maszyn (kosiarka, waga na bydło, trieur, młynek do czyszczenia zboża, centryfuga, wozy, pługi, brony itp). odbędzie się wskutek wydzierżawienia majątku dnia **3 i 5 czerwca 1896 w Wierzchni polnej** (stacya kolei Kalesz). Początek licytacyi o godzinie 9 rano. Bliższych wiadomości udziela **Zarząd dóbr w Wierzchni** (poczta w miejscu).

Podolskie Biuro dla gospodarstwa rolnego i leśnego w Tarnopolu, pośredniczy przy

sprzedaży i wydzierżawianiu dobr, sprzedaży produktów rolnych i leśnych.

Urządza administacye i ocenia lasy i dobra.

Congo Nr. 1.

Wyborna herbata pół kg. 1.90.
Suchong Nr. 2 pół kg. 2.30.
Zbiór majowy pół kl. zł. 3.
Congo Kaisow pół kg. 4.
Okruchy z najlepszych herbat pół kg. 1.50. 1.80 i 2.30

poleca

Główny skład herbat Fryderyka Schubutha

Lwów, Rynek l. 45.

Ketwiczne

Liniment. Capsici comp.

z apteki Richtera w Pradze

uznane jako znakomite uśmierzające **nacieranie**: po cenie 40 kr., 70 kr. i 1 fl. do nabycia we wszystkich aptekach. Tego powszechnie ulubionego **środka domowego** należy zawsze krótko a wyraźnie żądać:

Richtera Liniment z „kotwicą"

i tylko butelki opatrzone znaną marką **fabryczną „kotwica"** uznać za prawdziwe.

Richtera apteka pod złotym lwem w Pradze.

Tereny naftowe otwarte

(niedziewicze) **w Galicyi** kupi konsorcyum angielskie. Wyczerpujące opisy terenów co do ich położenia, rozległości, ilości wykopanych studni i ich wydatności, poparte planami sytuacyjnymi i bilansami wykazującymi wiarogodnie rentowność przedsiębiorstwa przyjmuje kancelarya adwokata **Dra Włodzimierza Krosińskiego we Lwowie ul. Jagiellońska l. 14 parter**

Rękawiczki

glace męskie

kolorowe i czarne od 1 złr. 40 ct. w największym wyborze

polecają

Motylewski i Krzyszkowski

Lwów plac Maryacki liczba 6.

Fabrykę światowej sławy w Berndorf

zastępuje dla Galicyi firma

A. Christiana Następca W. Biliński

Lwów, Hetmańska l. 2.

i sprzedaje po cenach fabrycznych naczynia stołowe i deserowe ze srebra chińskiego i alpaki, niemniej naczynia kuchenne z czystego niklu.

z poręczeniem długoletniej trwałości.

Śmierć myszom i szczurom!

Jedyna niezawodna TRUCIZNA

na szczury, myszy domowe i polne.

Przewyższa wszystkie dotychczas w tym celu używane. Działa trująco wyłącznie na gryzonie, (gilres) szczur, mysz, królik. Dla ludzi i zwierząt domowych jak pies, kot, drób itp. nieszkodliwa.

Wysyłki w puszkach po 30—60 ct. i 1 złr., pocztą o 10 ct. więcej (na koszt kaski i opakow.) odwrotnie za pobraniem ...

I kilo trucizny 3 złr. ... 7 złr. ...

Hurtowny skład na Lwów ... Apteki: Kańczuga, Radenice, Mielnica, Przemyśl S. Lepianszewicz, ... Waręż, Wojniłów, Szlązk, ... Jaworów A. ...

Artur Kościcki (Syriusz)

Lwów, ul. Trzeciego Maja l. 2.

poleca wprost z Ameryki **wyborną kawę** pół kigr. zł. 1, **najlepsze herbaty** pół ki. zł. 1.50 do 6 **koniak kuracyjny** butelka zł 1.80 do 6.

TRWAŁE

Fortepiany!!

J. Śliwiński Lwów, Kopernika 16.

Taniej o 20%

jak wszędzie z powodu zwinięcia handlu

poleca:

Krawatki, bieliznę męską, chusteczki, skarpetki, laski, parasole, wyroby skórzane, (pularesy, tytonierki, papierośnice, wizytówki) przybory toaletowe i do podróży, papier listowy etc. etc.

Magazyn Akademicki

Lwow, Akademicka 12.

Trwanie sezonu 15 maja do 40 września, 2 razy dziennie muzyka zdrojowa. Wycieczki w okolicę wozem, koniem i łodzią.

Zakład zdrojowy

DORNA na Bukowinie

Ostatnia stacya kolejowa Kimpolung - Bukowina okazye do jazdy do Co ny przy każdym pociągu wielkiej liczbie.

najsilniejszy, najwyżej położony zdrój stalowy Europy nad Dorną i złotą Bystrzycą.

Nowy wspaniał dom zdrojowy, buk. gr. orj. funduszu religijnego, który w tym roku zostanie otwarty, wydaje kąpiele mineralne, stalowe, błotne, solne, sclankowe, słodowe i sosnowe wedle systemów uznanych i najnowszych

Podwójny oddział hydroterapeutyczny wedle syst. prof. **Winternitza** urządzony, zaopatrzony jest w służbę kąpielową tej kliniki pod osobistem kierownictwem lekarza **zdrojowego i kąpielowego Dra Artura Loebla.**

Wskazania obejmują: ogólne przeszkody w odżywianiu z powodu chorób krwi i tkanek (j. t.) niedokrewność, blednica, leukamia, szkorbut) albo z powodu opaźniającej się wymiany materji (jakoto: podagra, podaczka, cukrowa biegunka, ex lurya) względnie z powodu chorób zakaźnych i intoxicacyjnych (j. t. szkrofle, malarya sytilis, utrucie ołowiem, rtęcią, arszenikiem); dalej Chroniczne cierpienia nerwowe i melancholia, histerya, hipochondria, choroba Basedowa, a zwłaszcza neurasthenia i neuralhie szczególnie Ishias, rozliczne rodzaje kurczów i parali, że jak w ogóle z systemu nerwowego pochodzącego z osłabienia narzędzi płucowych.

Chroniczne zapalenia stosu pacierzowego, chroniczne wady serca, chroniczne katary przewodów trawienia, organów płciowych i moczowych.

Szczególne wyniki w leczeniu chorób kobiecych i reumatyzmów.

Dokładne prospekta darmo i opłatnie wysyła **ZARZĄD** zakładu zdrojowego w Dornie na Bukowinie (własność gr. orj. funduszu religijnego.

Najtańsza

pracownia artystyczno-bronzownicza

we Lwowie

ul. Halicka l. 15.

Zaszczytnie znaną pracownię i skład przyborów kościelnych pod firmą Uscieński i Sknurzyl objąwszy na własność nadal takową pod własną firmą:

Wilhelm Sknurzyl

dalej prowadzić będę. Poczyniwszy rozmaite ulepszenia pracowni tak, że jestem w stanie wszelkie roboty kościelne i galanteryjne ze złota, srebra, bronzu, również złocenia, srebrzenia, odnawiania **jak najlepiej i najtaniej wykonywać.**

Z szacunkiem

W. Sknurzyl.

L. 28750/46.

EDYKT.

C. k. Sąd krajowy w sprawach obywatelskich we Lwowie, ogłasza niniejszem, że w dniu 3 czerwca 1893 o godz. 11 przed połud. odbędzie się w tut. Sądzie w biórze l. 10 II piet. dobrowolna publiczna licytacya celem wydzierżawienia realności pod lk 530 ¾ we Lwowie do fundacyi Stanisława hr. Skarbka należącej na dalszy 9cio letni okres dzierżawy to jest od 24 czerwca 1896 do 24 czerwca 1904 pod warunkami w prośbie dol. 31890,94 pod a. dołączonymi a w ogólności, że cena wywołania wynosi 6000 zł., że każdy chęć wydzierżawienia mający 10 pr. ceny wywołania w gotówce lub papierach wartościowych mających bezpieczeństwo pupilarne jako wadyum do rąk komisyi licytacyjnej ma złożyć i że licytacya ta wyłącznie na piśmne oferty przeprowadzana będzie i że na tym terminie oferty przyjmywane będą tylko do godz. 12 w południe, poczem licytacya zakończona i więcej żadne oferty przyjęte nie będą. Szczegółowe warunki licytacyjne mogą być przejrzane w Registraturze Sądu lub w kancelaryi centralnej administracyi we Lwowie w gmachu teatralnym.

Lwów dnia 9 maja 1896.

Stanisław Niemczynowski

krawiec męski

Lwów, ul. Akademicka l. 5.

ma zaszczyt zawiadomić P. T. odbiorców, że od 1go Czerwca br. pracownię krawiecką, założoną w r. 1864 obejmuje napowrót pod swój osobisty zarząd, celem lepszego obsłużenia P. T. odbiorców.

Przytem donosi P. T. Publiczności, że po przeprowadzeniu doświadczeń na wyrobach sukna z Żywca, oprócz materyi angielskich i francuskich także materyały **z fabryki krajowej w Żywcu** posiadać będzie, które to materyały są również ładne jak berneńskie, lecz trwalsze i tańsze.

Najlepszą marką jest

GAEDKEgo **CACAO**

Wszędzie dona bycia.

Naturalny zapach.

Największa siła odżywiająca. — Łatwe do strawienia.

P. W. Gaedke i Ska Berno Hamburg.

Zastępca dla Galicyi wschodniej i Lwowa: B. Roth i syn we Lwowie.

Tow. wzajemnego kredytu mieszczan w Stanisławowie

Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką przyjmuje wkładki na rachunek bieżący, oprocentowując takowe w stosunku 5 pr. od sta rocznie, udziela pożyczki na skrypta notaryalne i weksle, pobierając 7 pr.

Dyrekcya.

Morszyn obok Stryja

zakład wodoleczniczy, kąpiele solankowe, borowinowe, słoneczne i rzeczne. Otwarcie 1go czerwca. W pierwszym sezonie całe utrzymanie od 15 złr. tygodniowo, kuracya o 30 pr. tańsza.

Zarząd.

!Ułatwienia w spłatach wedle umowy!

sprzedajemy w miejscu i wysyłamy na prowincyą Wielmożnym P. T. urzędnikom rządowym i prywatnym, Przewielebnemu duchowieństwu i klasztorom, Wielmożnym adwokatom, lekarzom, aptekarzom, członkom c. k. żandarmeryi i straży skarbowej, jak niemniej wszystkim będącym w możności dotrzymania terminu spłat

nasze z dobroci i taniości znane towary.

Prosimy o łaskawe zażądanie naszego bogato ilustrowanego cennika.

polecamy najnowsze parasole i parasolki, kapelusze damskie i dla panienek i chłopczyków, bluzki różnego rodzaju Mattinée i Negliges, szlafroki jakoteż suknie ogrodowe, fartuszki, halki, woalki koronki, wstążki, kapelusze, fasony i dodatki do kapeluszy, pelerynki i zarzutki, bieliznę, rękawiczki, pończochy, szkarpetki, płaszczyki, sukienki dziecinne i ubrania dla chłopczyków.

Nowo otworzona **filia dla dywanów europejskich i orientalnych przy ul. Sykstuskiej l. 6.** mieści olbrzymie zapasy, bardzo tanich dywanów firanek i storów koronkowych, portyer i firanek wełnianych, chodników pokojowych, na koryta ze i schody, lambrekinów i przedmiotów dekoracyjnych, resztek chodników i wysortowanych dywanów dla nieznacznych skaz lub nie modnych już deseni.

Zarządu wiedeńskiego magazynu „AU LOUVRE"

Lwów, plac Kapitulny l. 3.
Filia Sykstuska 6.

Marjówka

MARJÓWKA ZAKŁAD WODOLECZNICZY obok Lwowa p. Lwów.

w uroczej od wiatrów ochronionej okolicy, otoczony lasami w znacznej części szpilkowemi, wielki komfort, kompletne urządzenie działu hydropatycznego, nowe ważne urządzenia i zaprowadzenia, *dwukomorowe elektryczne kąpiele systemu profesora Gärtnera, Lignumsulfid-inhalacye, Gimnastyka* i t. d. **Znakomita kuchnia w własnym zarządzie.** *Skromne ceny.* Stała i tania komunikacya. Lekarz kierujący **Dr. Józef Lippa** (w zimie praktykujący w Meranie), były asystent powsz. Polikliniki w Wiedniu, uczeń prof. Dr. M. Winternitza, długoletni kierownik pierwszorzędnych zakładów wodoleczniczych. Bliższych informacyi udziela: *Zarząd Marjówki,* poczta Lwów.

Telefon Nr. 84. **UWAGA**: Stawy spuszczone, łąki osuszone.

Marjówka

FORTEPIANY i pianina

z najlepszych fabryk, wiedeńskie, berlińskie, drezdeńskie etc. sławne **HARMONIA** amerykańskie Esteya.

Ponieważ sam płacę cło i transport kolejowy do każdej stacyi, zatem każdy instrument jest o 40—80 zł. **tańszy u mnie niż wszędzie.**

Instrumenta z mego składu zabezpieczam własnym wynalazkiem przeciw molom i robactwu, co dla każdego nabywcy stanowi wielką na później **oszczędność.**
Wypożyczenie od 1 złr. do 8 złr, miesięcznie,
Żelazne kasy ogniotrwałe niżej cennika fabrycznego.
SKRZYPCE zwykłe i koncertowe. **CYTRY, ARISTONY** i t. p.
Stare instrumenta kupuję lub przyjmuję do zamiany.

Wyjątki z listów:

Do Pana A. Sidorowicza w Kołomyi.

Fortepian Pański świetny, istotnie nie można wymagać piękniejszego tonu. Dziękuję itd.

Maur. Bachman, Czerniowce ul. Pańska.

Z fortepianu jestem bardzo kontent i rzeczywiście o 100 złr. tańszy niż w Krakowie.

Wł. Duchiński, Kraków ul. Grodzka 24.

Pańskie harmonium wszystkich zachwyca.

Ks. Porębski, w Sassowie.

Skrzypki wyśmienite.

M. Zahradnik Złoczów.

Podobne wyrazy uznania przysłali mi Wni pp. M. Morawski, prokurator, Sambor — A. Lewakowski sekret. banku hipot., Lwów. — Lewicki apt. Chyrów. — Ks. L. Scherff, Brzeżany. — A. Aleksandrowicz, Wiedeń Rudolfskaserne. — J. Rohm apt. Jarosław. — R. Wittig Biecz. — A. Stadziński, Lwów Łyczakowska. — Dr. Lambert Tazla (w Bosnii). — Dr. M. Lewakowski, Lwów, ul. Szopena 6. — Cipser kontrol. podatk. Stanisławów. — F. Sheybal c. k. komisarz, Biała. — Pikor c. k. radca Lwów, Ossolińskich i wiele innych osób,

Listy te (które mogę okazać) są **świadectwem jakości i taniości** moich instrumentów.

A. Sidorowicz, w Kołomyi

b. dyrekt. Towarz. muzycznego.

Roncegno

najsilniejsza naturalna woda mineralna zawierająca arsen i żelazo

polecona przez najpierwsze lekarskie powagi.

przy anemji, chlorozie, cierpieniach nerwowych, skórnych, kobiecych, malarji etc.

Picie wody trwa przez cały rok.

Składy w wszystkich handlach wód mineralnych i aptekach.

Kąpiele Roncegno **południowy Tyrol** stacya kolei **Valsugana** oddalone o 1½ godziny jazdy od Trientu. **Mineralne, błotne, parowe kąpiele, zupełne leczenie zimną wodą, elektroterapia, gimnastyka,** 535 m. nad poziom morza. Osłonięte od wiatru. wspaniałe położenie, ożywcze, zupełnie wolne od pyłu, suche powietrze, umiarkowana temperatura 18—22°. **Dom zdrojowy** pierwszorzędny z dużym parkiem, prześlicznym widokiem na Dolomity. 200 gościnnych pokoi, sale jadalne i czytelnie, salon kuracyjny. Wszędzie elektryczne oświetlenie Muzyka kąpielowa, Lawn Tennis, cieniste promenady, urozmaicone wycieczki. Sezon trwa od maja do października. Prospekty i wiadomości przez **Dyrekcyę kąpielową w Roncegno.**

PIEGI

plamy na twarzy i inne nieczystości skóry znikną już po 7 dniach zupełnie i nie wrócą więcej po użyciu Dra **Christoff** znakomitej nieszkodliwej **Ambrakreme.** Prawdziwe tylko w zielono-opakowanych słoikach szklanych po 80 ct.

Skład główny dla LWOWA: Apteka pod srebrnym orłem **Z. Ruckera** w KRAKOWIE: apteka **W. Redyka i apt. E. Müllera. Leona Kallira apt. w Brodach.**

Pierścionki zaręczynowe, obrączki, szpilki, ... srebro stołowe (urzędownie cechowane) kompletne wyprawy w kasetkach oraz wszelkie bizuterye poleca ... Lwów Hotel Europejski.

Antoni Gudiens

Lwów plac Marjacki l. 4 Hotel Europejski

poleca najtaniej

Perkale, Lewantyny i Zefiry, piki, satyny, batysty, oxfordy na suknie w najnowszych kolorach. Płócienka na suknie damskie i na ubrania dziecinne oraz Bieliznę stołową, pończochy, skarpetki i i. p.

Ceny najtańsze.

ZMIANA LOKALU. Najtańszy skład towarów optycznych i mechanicznych **BENEDYKTA KOPERNICKIEGO** pod „Kopernikiem"

przeniesiony został do nowego lokalu

pl. Halicki l. 1 naprzeciw Banku Hipotecznego, o cenach najtańszych w wielkim wyborze okulary, binokle, lornety, barometry, ciepłomierze. Reparacye najtaniej i najtaniej. Urządzenie dzwonków ... Zamówienia z prowincyi odwrotnie. Adres: Optyk Kopernicki, Lwów plac Halicki l.

Redaktor odpowiedzialny: Wacław Masłowski.

Papier z fabryki Fijałkowski w Białej.

Z drukarni nar. W. Manieckiego. Zarządca W. Hodak.